



# KURIER WILEŃSKI

DZIENNIK NIEZALEŻNY

Rok założenia 1840

nr 212 (13246)

Czwartek, 30 października 1997 r.

cena 1Lt

**W Sejmie**

## „Umiarkowany optymista”

Niezaproszenie Litwy do negocjacji o członkostwo w Unii Europejskiej razem z pierwszą szóstką krajów rekomendowanych przez Komisję Europejską wywołało rozczarowanie na Litwie i może wpłynąć na zwolnienie tempa reform gospodarczych - powiedział na wczorajszej konferencji prasowej przewodniczący Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej Aloyzas Sakalas. W podobny sposób lider socjaldemokratów wypowiedział się na zorganizowanym przez europejskie partie socjalistyczne seminarium na temat rozszerzenia Unii Europejskiej. W ten sposób Sakalas próbował namówić przedstawicieli partii socjali-

stycznych, aby ci poparli litewskie starania o dopuszczenie do negocjacji o członkostwo w Unii wraz z pierwszymi kandydatami. Na wczorajszej konferencji prasowej Sakalas stwierdził, że po powrocie z seminarium jest „umiarkowanym optymistą” w tej sprawie. A jeśli tak się nie stanie, to Sakalas wierzy, że przynajmniej wyraźnie zostaną wskazane perspektywy członkostwa w Unii. - Jeśli miałyby być inaczej, to rozczarowanie i brak perspektywy stabilizacji może przysporzyć krajom europejskim nowych problemów - uprzedził Sakalas.

Jack J. KOMAR

## Tradycja w Wileńskiej Wyższej Szkole Rolniczej To praktyka czyni mistrza



Honorowi goście podczas zwiedzania wystawy prac studentów szkoły rolniczej. Fot. Marian Paluskiewicz

Tak uważa prezes Północno-Mazowieckiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej”, dyrektor Domu Polonii w Pułtusku dr Grzegorz Russak. Od wielu lat jest on organizatorem praktyki rolniczej studentów, w tym w dużym zakresie studentów Wileńskiej Wyższej Szkoły Rolniczej. Wczoraj odbyła się tutaj bardzo sympatyczna uroczystość - sprawozdanie z praktyki. Swoją obecnością zaszczytili ją Ambasador RP w Wilnie prof. Eufemia Teichmann, poseł na Sejm ZL Jan Sienkiewicz, prezes ZG RPL Ryszard Maciejkić, przedstawiciel polsko-litewskiego przedsiębiorstwa „Urusus” Nikolaj Szewcow i, oczywiście, goście z Polski, wśród których znajdowali się wymienieni powyżej Grzegorz Russak oraz dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie mgr inż. Andrzej Brzozowski.

Po raz piątą szkoła przeprowadza podobną imprezę. Stuhetkarowy areal ziemi, jakim dysponuje do celów produkcyjnych, jest obsługiwany wyłącznie przez studentów - przyszłych agronomów, ekonomistów rolnictwa, mechaników, specjalistów agroturystyki i in. Zastępca dyrektora ds. produkcyjnych Alina Komar powiedziała, że praktyka w życiu studenckim zajmuje niemal 40 proc. czasu studiów. Dzięki temu dziś szkoła uprawia warzywa, które są przekazywane do jadłodajni studenckiej, w związku z czym ceny posiłków studenckich są bardzo niskie. Pomijając ten ekonomiczny a niezwykle istotny dla życia studenckiego aspekt, korzyści z praktyk studentów sfery rolniczej są obliczone przede wszystkim na wyrost.

(Dokończenie na str. 3)

## Lasy prywatne potrzebują opieki

Obszar lasów prywatnych na Litwie wynosi teraz około 350 tys. hektarów. Stanowi to około 17 proc. załeszonego terenu kraju.

Przypuszcza się, że w toku reformy rolno-lesnej, obszar lasów prywatnych zwiększy się do 40 proc.

Jak powiedział wiceminister rolnictwa i leśnictwa Algirdas Brukas, drzewostan lasów litewskich polepsza się; zmniejsza się obszar młodziaków, wzrasta natomiast na wpół dojrzałych i dojrzałych. Jeżeli w Europie średnio na jednego mieszkańca przypada 0,28 ha, to na Litwie - 0,51 ha lasu.

Szczególnie w szybkim tempie przebiega proces niszczenia lasów tropikalnych, rocznie wynosi ono około 1 proc. Budzi to zaniepokojenie ekologów, naukowców, którzy chcą wyrównać bilans wycimanych i odsadzanych lasów.

Problem ten dotyczy również naszych lasów, a szczególnie tych,

które przeszły w posiadanie byłych właścicieli. Nowi właściciele nie mają doświadczenia, sprzętu technicznego, by należycie pielęgnować i eksploataować zasoby leśne. Leśnicy mają pod dostatek własnych kłopotów, toteż nie chcą opiekować się lasami prywatnymi. Zdaniem wiceministra, właściciele małych obszarów leśnych, powinni się kooperować.

W roku bieżącym odsadzono już znaczny areal lasów prywatnych, gdyż w roku ubiegłym wyrobiono ich blisko 1000 ha. Zalesiono więc 607 ha gruntów nie nadających się na uprawę rolną i poręb.

W lasach, zarówno państwowych, jak też prywatnych, nadal notuje się wiele wypadków samowolnego wyrąbawania i kradzieży drewna. Tylko w roku ubiegłym skradziono, samowolnie wycięto 1288 m sześciennych drewna.

Danuta DANOWSKA

## Kończy się akcja „Mieszkańcy Litwy - powodzianom w Polsce”

# Pieniądze zostały przekazane konkretnym placówkom

Rozmowa z Czesławem OKIŃCZYCEM, prezesem Radia „Znad Wilni”

- Przed kilku dniami wrócił Pan z Polski, z terenów powodziowych. Podczas tej wizyty miał Pan podjąć decyzję, komu zostaną przekazane pieniądze zebrane przez Radio „Znad Wilni” podczas akcji „Mieszkańcy Litwy - powodzianom w Polsce”. Czy taka decyzja już zapadła i o jakiej kwocie mówimy?

- Na dzień dzisiejszy zebraliśmy 106 tysięcy dolarów. Rozdzielenie tych pieniędzy nie było zadaniem łatwym. Rozważaliśmy różne propozycje - można było przekazać je jakiejś fundacji na rzecz pomocy powodziom czy też CARITAS-owi. Jednak w związku z tym, że w tę akcję byli zaangażowani wszyscy mieszkańcy Litwy, uznaliśmy, iż podział tych środków musi być bardziej konkretny. Dlatego też postanowiliśmy od-

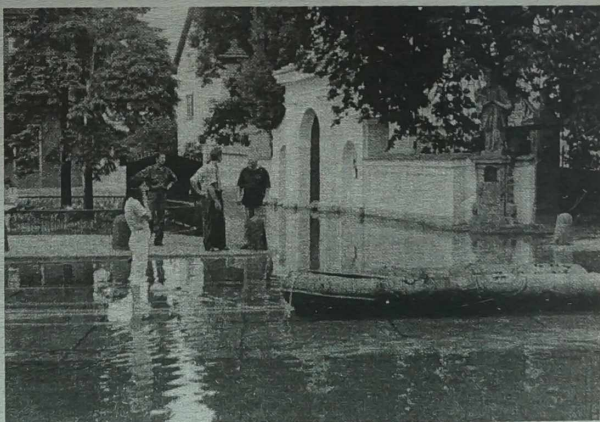
wiedzieć te tereny, zorientować się, jaki jest stopień zniszczeń i komu te pieniądze są najbardziej potrzebne.

- Czy przed podjęciem decyzji, zresztą zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, korzystał Pan z rady polskich placówek dyplomatycznych w Wilnie?

- Tak, w dużym stopniu pomogły mi Ambasada i Konsulat RP, skąd otrzymałem informacje na temat najbardziej zniszczonych w wyniku powodzi kościołów. W związku z tym, że miejscowy kościół bardzo aktywnie uczestniczył w akcji zbierania pieniędzy, uznaliśmy, że 20% tych środków, czyli 20 tysięcy dolarów, należy przeznaczyć właśnie na odbudowę jakiegoś kościoła. Wybór padł na parafię św. Maurycego w najuboższej, robotniczej dzielnicy Wrocławia. W tej parafii są dwa kościoły, które w czasie powodzi poważnie ucierpiały.

- Jak zostały rozdysponowane pozostałe fundusze?

- Wizytowanie rozpoczęłam od podwrocławskiej miejscowości Siechnice, która była zalana w całości. To właśnie przez Siechnice woda dostała się do Wrocławia. Ponieważ uważamy, że należy inwestować przede wszystkim w dzieci i młodzież, 15 tysięcy dolarów przeznaczyliśmy na siechnickie przedszkole, które jest obecnie remontowane. Znamiennie jest to, o czym przedtem nie wiedziałem, że w Siechnicach jest



Kościół pw. św. Maurycego we Wrocławiu (podczas powodzi), w którego odnowienie mieszkańcy Litwy wnieśli swój wkład. Fot. archiwum

duży zakład ogrodnictwa - zespół szklarni, który bardzo intensywnie współpracował z Litwą - z Wilnem i z Kownem. W wielu mieszkańców Litwy przyjechało do tego zakładu na staż. Miło więc, że mieliśmy okazję w jakiś sposób się za to odwdziżyć.

Kolejne 20 tysięcy dolarów, za powodzią urzędów wojewódzkiego i miejskiego, otrzymała szkoła podstawowa nr 71, mieszcząca się w centrum Wrocławia, ale też w niezbyt za-

możnej dzielnicy. (Dokończenie na str. 2)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES



Dogodne połączenia z Wilna przez Warszawę do: Aten, New Yorku, Chicago, Los Angeles, Pekinu, Istambułu, Tel Awiwu. Wilno, tel. 26-08-19.

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. Grupa PEKAO S. A. Dział od 1929 r.



PRZEDSTAWICIELSTWO W WILNIE

2001 Vilnius, Palangos 1/10-16 Tel/fax 223844

ZNAD WILNI 76 84 402 8 FM



DZIAŁ REKLAMY TEL./FAX (22) 429465

## KURIEREM

● W środę prezydent Litwy Algirdas Brazauskas wystosował depe- grację gratulacyjną do przywódcy Turcji Sulejmana Demirela z okazji narodowego święta tego kraju - proklamowania republiki.

Po podpisaniu umowy pokojowej w Lozanie, która zniósła stan wojenny między państwami Ententy i Turcją, 29 października 1923 r. Turcja została republiką, a jej pierwszym prezydentem wybrany był Kemal Atatürk.

● Wileński Sąd Dzielnicowy nr 2 sprawa aresztowania posła Audriusa Butkeviciusa rozpatrzył nie wczesniej niż dziś po południu - w środę poinformowało radio „Radio-centras” - adwokat A. Butkeviciusa Rimas Andriks.

Obecnie A. Butkevicius jest zatrzymany na 48 godzin, w ciągu których ma być wydana sankcja na areszt bądź zapadnie decyzja o zwolnieniu go. Do aresztu sędzięgo na Łukiszkach parlamentarzysta odwołany został we wtorek wieczorem. Tego samego dnia na zastosowanie wobec niego środka prewencyjnego zezwolił Sejm kraju.

Adwokat Rimas Andriks twierdzi, że jeszcze się nie spotykał ze swoim klientem, gdyż „adwokat nie musi być wzięty razem z tym, którego broni”.

● Premier Gediminas Vagnorius zwrócił się do Ministerstwa Oświaty i Nauki z prośbą, aby w ciągu dwóch miesięcy zbadać sytuację na rynku pracy oraz zbadać zapotrzebowanie na specjalistów w priorytetowych dla gospodarki litewskiej zawodach.

Premier zobowiązał do przygotowania projektów decyzji rządowych w zakresie kształcenia specjalistów oraz zapewnienia jego finansowania.

● Litwa i Polska zamierzają podpisać umowę o przyjmowaniu odsyłanych nielegalnych migrantów, oświadczył we wtorek komendant polskiej Straży Granicznej Marek Bienkowski.

Poinformował on o tym podczas wizyty delegacji Litewskiego Departamentu Policji Granicznej w Szczecinie.

Goście z Litwy odwiedzili dwa drogowe przejścia graniczne w Koblaskowie i Rosówce oraz morski posterunek graniczny w Nowym Warpnie. Litwę interesuje, jak polska Straż Graniczna przygotowuje się do przystąpienia do Unii Europejskiej, oświadczył szef litewskiej Policji Granicznej Audronius Biešys.

● Jak twierdzi przewodniczący sejmowego Komitetu Spraw Granicznych Mieczysław Laurinkus, „przy dziennikarzach politycy stają się nieszczerzy, skrupowani i mówią stereotypowo”.

Na posiedzeniach komitetu sejmowego, na których jest mowa o polityce granicznej, dziennikarze stali się niepożądani po opisaniu wspólnej narady, na której ujawniła się różnica poglądów ministra spraw europejskich Laimy Andriklene oraz szefa litewskiej delegacji negocjacyjnej z Unią Europejską Gediminas Szekszynsa.

Minister zaproponowała zastosowanie wszelkich możliwych, nawet populistycznych środków agitacji Europę do wspólnego startu z pretendencjami do Unii Europejskiej.

Natomiast G. Szekszyns zaznaczył, że dla Litwy ważne jest, aby w dwustronnych negocjacjach dowieść swych konkretnych osiągnięć i dać do rozpoczęcia realnych rozmów, nie zaś domagać się startu formalnych negocjacji dla wszystkich pretendencji.

● Premier Gediminas Vagnorius twierdzi, że obecnie nie zagrozi stabilności litwa mimo spadku wartości dolara amerykańskiego na rynku światowym. „Nie mamy problemów ze stabilnością waluty; lub jakkolwiek zachwianiem bilansu przybywa waluty na kraju” - stwierdził G. Vagnorius na środowym spotkaniu z dziennikarzami.

## Pieniądz zostały przekazane konkretnym placówkom

(Dokończenie ze str. 1)

Z Wrocławia udalem się do Kłodzka, miasta w województwie walbrzyskim, które również w wyniku powodzi bardzo ucierpiało - praktycznie w ciągu jednej nocy osiemnastowa fala zalala całe centrum tego miasta. Woda porwała i kompletnie zniszczyła wyposażenie niektórych domów. W Kłodzku narodziła się duża, „ktoś wilk się napisał”. Wilk jest symbolem Kłodzka, umieszczonym w centrum miasta na tablicy na poziomie naszego drugiego piętra. I rzeczywiście, podczas powodzi woda podniosła się do języka tego wilka. Ale to tylko dygresja. W Kłodzku przekazaliśmy 20 tysięcy dolarów dla Żłobka-przedziałka na system ogrzewczy, o który ta placówka bezskutecznie zabiegała od kilku miesięcy.

Kolejne 15 tysięcy dolarów przekazaaliśmy na dom dziecka w Kędzierzynie Koźlu w województwie opolskim, miejsce, które też prawie w całości zostało zalane. Natomiast działającą w tym mieście szkoła dla dzieci specjalnej troski otrzymała od mieszkańców Litwy 16 tysięcy dolarów.

**I to już daje dokładnie 106 tysięcy dolarów... Jak ta pomoc została przyjeta?**

- Z pewnym zaskoczeniem i ogromną wdzięcznością. Chciałbym zaznaczyć, że na wszystkich placówkach, którym przekazaaliśmy wymienione fundusze, zostaną umieszczone specjalne tablice informujące, że remontu dokonano między innymi za pieniądze ofiarowane przez mieszkańców Litwy powożanym w Polsce.

**Czy pieniądze dotarły już do adresatów?**

- Tak, przeliczamy je na konto we wrocławskim Banku Zachodnim, a w miniony poniedziałek zaczęto je przekazywać wymienionym placówkom.

**Jak długo będzie trwała Akcja „Mieszkańcy Litwy - powożanym w Polsce”?**

- Kończymy ją z dniem pierwszego listopada. Ale w końcu przyszłego miesiąca planujemy zorganizowanie w Wilnie dwóch koncertów z udziałem Andrzeja Kosłewicza i miejscowych zespołów artystycznych. Dochód z tych koncertów zostanie przekazany na pomoc powożanym. Planujemy sporadyczne organizowanie tego typu imprez, gdyż tych funduszy nigdy nie będzie za dużo. Skala zniszczeń jest ogromna, Polska jeszcze długo będzie leczyła rany po tej klęsce.

**Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w tej szlachetnej działalności.**

Rozmawiała Lucyna DOWDO

## INWESTYCJE

### „Carlsberg” poszukuje partnerów na Litwie

Jednym z najrealniejszych nabywców najnowszej emisji akcji klajpedzkiego browaru „Szyvtyrusi” jest duńska spółka „Carlsberg”, twierdzi dziennik „Verslo žinios”.

W ubiegłym tygodniu na zgromadzeniu akcjonariuszy „Szyvtyrusi” kapitał akcyjny postanowiono zwiększyć przeszło dwukrotnie.

Duńczycy, tworząc wspólne przedsiębiorstwo, chcieliby mieć 50 proc. akcji browaru klajpedzkiego. Nie odrzuca się jednak możliwości tego, że spółka duńska może też nabyć większą część browaru poprzez skupowanie akcji od jego akcjonariuszy.

Możliwe, że po założeniu wspólnego przedsiębiorstwa, akcje „Szyvtyrusi” będą notowane na giełdzie papierów wartościowych. Według ocen ekspertów, obecnie cena akcji o wartości nominalnej 10 litów jest prawie czterokrotnie wyższa.

**W zakładzie kuśnierskim „SABINA” - duży wybór futer króliczych litewskiej produkcji.**

**PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA**

**Zbliża się zima - zapowiadają, że będzie bardzo mroźna - więc zadajmy o swój komfort.**

Pracujemy wtorek - piątek w godz. 10-18

Tel. 67-74-95

(Zam. 1176)

## Kronika policyjna

Jak podaje dział sztabu Informacji MSW RL, 28 października br. w kraju zanotowano 168 przestępstw, w tym: 4 obrażenia ciała, 15 chuligańskich ekcesów, 10 rabunków, 139 kradzieży. Skradziono 19 samochodów, znaleziono - 9. Zanotowano 10 wypadków drogowych i 10 pożarów. Znalezione zwłoki 7 osób. Zatrzymano 32 podejrzanych o popełnienie przestępstw.

### Biją i kradną na każdym kroku

28 października o godzinie 21.00 do wileńskiego szpitala sw. Jakuba przywołano L.(1909 r.), którą około godziny 20.00 na ulicy Architektu pobili nieznajomi młodzi ludzie.

W tym samym dniu, ale już w innej dzielnicy miasta, przy ulicy Muszyna, na klatce schodowej, mężczyzna pobił S.(1972 r.) i odebrał torbę, zawierającą 80 litów, złoty łańcuszek, kosmetyki oraz sweter. Straty - 900 litów. Wypadek miał miejsce około godziny 1.

I jeszcze jeden fakt rabunku, tym razem w windzie. 28 października do wileńskiego komisariatu policji nr 6 zwróciła się Z.(1939 r.), która w windzie domu przy ulicy Gelwona, o godzinie 16.00 pobili dwaj mężczyźni, zabierając torbę, w której było 160 litów oraz dokumenty.

Przed złodziejami nie chroni nawet mieszkanie, gdyż w tym samym dniu o godzinie 13.00, do mieszkania przy ulicy Buivydzkiu weszła grupa chłopców, która zamknęła syna

gospodarka K.(1978r.) i zrabowała magnetofon, wieżę muzyczną oraz kurkę.

### Zabójstwo

28 października o godzinie 7 min.35 na klatce schodowej przy ulicy Statybinuku znaleziono zwłoki 50-letniego mężczyzny o nie ustalonej tożsamości

### Czy tak bawią się tylko posłowie?

W nocy o godzinie 3 min.15 do wileńskiego komisariatu policji zwrócił się pracownicy ochrony baru „Naktinis vilkas”, z prośbą o poskromienie bardzo hałaśliwego i pijanego klienta. Ten na widok policji wybił okno, stłukł abażur. Z baru trafił do izby wytrzeźwień. Po zbadaniu jego dokumentów okazało się, że tym „aktywnym” klientem był poseł na Sejm Kestutis Trapikas. Funkcjonariusze policji odwieźli go do domu. Szkoda, bo na wardę ławie przedzej by chyba stracił ten nadmiar energii, której nie może zużytkować w Sejmie.

Przygotowała Helena GLADKOWSKA

## W ciągu dwóch dni giną bez wieści trzy osoby

Z inicjatywy Ośrodka Wsparcia Rodzin Osób Zaginionych, który działa przy Litewskim Stowarzyszeniu Praw Człowieka, odbyła się konferencja pt. „Gwarantując bezpieczeństwo ludzi na Litwie”. Co roku wzrasta liczba ludzi zaginionych. Jak dowodzą statystyki, w 1994 r. zaginęło 356 osób, w 1995 r. - 409, w 1996 r. - 419, tyleż w ciągu 9 miesięcy roku bieżącego.

Chociaż ten proces ma tendencję wzrostową, metody poszukiwania przez policję są mało efektywne i nieskosowne. W państwach Europy Zachodniej działają specjalne departamenty, zajmujące się poszukiwaniem ludzi zaginionych, natomiast u nas dotychczas nie ma ani jednego funkcjonariusza policji, który miałby za zadanie poszukiwanie ludzi zaginionych. Najczęściej przyczyną zaginięcia młodych kobiet i dziewczyn jest handel nimi. W kodeksie karnym nie przewidziano kary ani za przymusowe wywóz, ani za przymusowe przetrzymywanie ludzi. Dziewczyny z Litwy uprawiające prostytucję za granicą, najczęściej w Izraelu, Niemczech czy Holandii, po deportowaniu do kraju są karane za nielegalne przekroczenie granicy, a suterenuj nadal wykonują swój zawód. Łatwym łupem dla przestępców są siatery, wychowankowie domów dziecka, nie mający dochodu nad głowę i środków do przycięcia - powożanym na wstępie Ona Gustiene, kadu dyrektor Ośrodka Wsparcia Rodzin Osób Zaginionych.

Zgadając się z krytyką wobec policji, zast. komisarza generalnego Departamentu Policji MSW Romas Senovaitis poinformował, że już wkrótce powstaną specjalne oddziały policji, zajmujące się poszukiwaniem osób zaginionych. MSW naradzało się z telewizją o możliwości nadawania specjalnych audycji, poświęconych poszukiwaniu ludzi zaginionych. Poszukiwanie ludzi zaginionych utrudnia brak prawnych umów międzyresortowych z państwami Europy Zachodniej, pomocy w prowadzeniu tej akcji - powiedział Senovaitis.

Jak zaznaczył funkcjonariusze policji, poszukiwanie obywateli utrudnia to, że 95% zaginionych świadomie ukrywa się, nie informując nawet najbliższych. Często ludzie ukrywają się przed wierzycielami, organami państwowymi, niektórzy trafiają za granicę do przycięcia i też nie chcą o tym oznajmiać.

Udział w konferencji wysokiej rangi funkcjonariuszy państwowych świadczył o ważności poruszonego tematu i napawał nadzieją, że poszukiwanie ludzi zaginionych „będzie nie tylko sprawą ludzi zaginionych” (tak określiła dotychczasową pracę policji Ona Gustiene).

Żeby kobiety nie szukały środków do życia za granicą, trzeba stworzyć im godne warunki życia w ojczyźnie. Trzeba zmienić stosunek do polityki społecznej - mówiła minister pracy i opieki socjalnej Irena Degutiene. Co roku z Europy Wschodniej do Europy Zachodniej ugrupowania przestępcze przywożą i sprzedają około 500 tys. kobiet i dziewczyn do domów publicznych, zarabiając przy tym około 3,5 mld USD. Jest to dochodowy i mniej ryzykowny proceder niż handel narkotykami, ponieważ karą są znacznie łagodniejsze, a i prawdomówność wypadki jest mniejsze. Mamy nadzieję, że organizatorzy konferencji przyczynią się do tego, by jak najmniej obywateli Litwy przymusowo zostawiało za granicą córki i Koryntu.

Anna MAKOWSKA

## Poszukują pracy

Poszukuje pracy.

Tel. 8(22)45-70-18 (telefonowa.ó do 17.00).

Mężczyzna B5 latiposzukuje pracy.

Tel. 73-63-03 (Czesław).

## Pamięci Kolegi

28 października br. zmarł były pracownik naszej redakcji Michał Ławryniec. Tylko dwa tygodnie nie dożył do dnia swoich urodzin - 12 listopada 1930 r.

Ziemią, na której przyszedł na świat, był Kazachstan. Stąd wyruszył na naukę do Uniwersytetu Leningradzkiego.

Po studiach został skierowany do Wilna i od 1953 r. pracował w „Czerwonym Sztandarze”, następnie w „Kurierze Wileńskim”. Początkowo jako korespondent własny na rejonach ejsyjski i orański, potem jako kierownik szeregu działów redakcji, członek kolegium redakcyjnego. Był nie tylko kłopotliwym dziennikarzem i kierońnikiem, ale też Człowiekiem czułym na ludzkie kłopoty i problemy życiowe.

Takim właśnie Michał Ławryniec pozostanie w naszej pamięci dziennikarskiej. Niech Mu lekka będzie Ziemia Wileńska.

Zespół redakcji „Kuriera Wileńskiego”

**Z powodu zgonu byłego naszego Kolegi redakcyjnego Michała Ławryńca podzielamy ból Jego rodziny i składamy wyrazy głębokiego współczucia**

Zwłoki Michała Ławryńca są wystawione w Domu Pogrzebowym przy ul. Olandu. Ekspozycja Zmarłego dzisiaj, o godz. 15.00.

# To praktyka czyni mistrza

(Dokończenie ze str. 1)

W najlepszych gospodarstwach Wileńszczyzny, takich jak „Mościszki”, „Mejszagała”, „Vilija”, „Vilniaus Auona” odbywają praktyki wojdacy studenci, w zależności od kierunku studiów. Największe jednak podziękowanie składano wczoraj panom, przybyłym z Macierzy. Co drugi student odbywał w Polsce długoterminową lub krótkoterminową praktykę. Ponad 300 osób odbyło szkolenie, zawdzięczając gościom, przybyłym z Pułtuskia i z Gólczyzny. Jak zaznaczyła pani Alina Komar, zawsze te praktyki są organizowane na najwyższym poziomie, a na hasło „szkoła w Wojdatkach” polscy przyjaciele organizują wszystko „bez kolejki”.

Cieszę się, że już od kilku lat możemy współpracować na rzecz pomocy polskiej szkole rolniczej - powiedział dr Grzegorz Russak. - W Domu Poloni studenci również odbywają praktykę. A jest to placówka oparta na polskich wzorach, gastronomia, chyba jedyna w Polsce, zawiera kuchnię polską a w tej liczbie też kresowa. I przez to, zapewne, wygrywamy konkurencję z innymi placówkami podobnego charakteru. Cieszę się, że dzięki tym praktykom kuchnia kresowa wraca znowu na Kresy”...

Studenci wszystkich wydziałów mieli okazję, by - raz na wesoło, innym razem z nutką nostalgii - opowiedzieć swoją przegrodę, związaną z praktyką szkoleniową. Były to piosenki i przysięgi „z 17 zwrotek”, skecze i scenki, pantomimy i wspólnie



nie „Sto lat”. Wszystkich zaurczył „Mechaniczek, idący na praktykę”, który to nie wiedział, jak włączyć ciągnik, ale doskonale posługiwał się na polu telefonem komórkowym i nabierał animuszu dopiero wtedy, gdy włączał...aparaturę z najnowszymi przeobrażeniami mocego uderzenia. Prawdziwy talent ten Andrzej Stefanowicz, prowadzący wykładowcy i koledzy z grupy.

Swójkości i rodzinnego ciepła całej imprezie nadawała wykładowniczy szkoły Anna Adamowicz.

Dziękując gronu pedagogicznemu i studentom uczelni za ich pracę, Ambasador RP Eufemia Teichmann powiedziała, że praca szkoły rolni-

czej - to nie tylko nauka i warsztat pracy, to przede wszystkim sposób na życie, to ośrodek kultury. Pani Ambasador życzyła, aby wszystkim absolwentom dobrze się działo w życiu, aby byli zamożni, szczęśliwi.

Z serdecznościami pod adresem szkoły, przyszłych rolników zwrócili się do młodzieży prezes ZG ZPL Ryszard Maciejkianiec oraz poseł Jan Sienkiewicz. Mówili o tym, że wiesz podwileńska potrzebuje ich wiedzy i umiejętności.

Krzyszyna ADAMOWICZ NA ZDJECIACH: migawki z tradycyjnej imprezy „sprawozdanie z praktyki”

Fot. Marian Paluszkievicz



## Z Sejmu

# Trzeba dać więcej pieniędzy

Audrius Ažubalis, członek sejmowej komisji spraw zagranicznych uważa, że trzeba znacznie zwiększyć budżet Ministerstwa Ochrony Kraju. Według Ažubalisa od wielkości budżetu tego ministerstwa zależy litewska perspektywa członkostwa w NATO. - Chociaż w NATO nie mówi się bezpośrednio, że wiele zależy od cyfr w budżecie, jest to jeden z warunków, aby na kandydata patrzeć poważnie - powiedział wczoraj na konferencji prasowej Ažubalis.

We wtorek sejmowa komisja spotkała się z przedstawicielami Ministerstwa Ochrony Kraju, zapoznając się z ich sytuacją finansową. - Do tej pory MOK było finansowane na poziomie przetrwania, aby tylko nie umrzeć - stwierdził Audrius Ažubalis. W następnym roku MOK chciałoby dostać 742 mln litów, tj. 1,76 proc. Produktu Krajowego Brutto. Kraje członkowskie NATO średnio na rokowo wydają 2,7 proc. PKB.

Audrius Ažubalis uważa, że po-

dobnie trzeba zwiększyć wydatki na litewskie przedstawicielstwa zagraniczne, które z powodu braku pieniędzy nie zajmują się realizacją polityki zagranicznej Litwy a tylko „porządkują sprawy bankowe i gospodarcze ambasad”. - Miałem okazję zobaczyć, że ambasador sam musiał myć swoją limuzynę, gdyż nie miał pieniędzy na myjnię, a radca ambasady czasami wykonuje także funkcję osobistego kierowcy ambasadora na oficjalnych przyjęciach - powiedział Ažubalis.

Jacek J. KOMAR

## W kregu pieniądza

# Czy „czarny wtorek” dla wszystkich?

Mimiony wtorek na międzynarodowych giełdach papierów wartościowych, z powodu gwałtownego spadku cen akcji, nazwano czarnym wtorkiem. Na rynkach finansowych powstała panika, przez całą noc rozrywały się telefony do Nowego Jorku nie tylko od firm, ale nawet niektórych osób prywatnych.

Jeśli kilka dni temu litewskie banki nie reagowały na wydarzenia, już w środę rano zaczęło się niepokoić,

gdyż rozpoczął się spadek kursu niektórych akcji. Chociaż sprzedaż akcji przebiegała dość aktywnie, o 3,76 proc. spadły akcje banku „Hermis” i o 0,62 proc. „Vilniaus banks”. Wzrosły natomiast notowania akcji „Rokiszko suris” i „Biržu pienas”. Znacznie spadły ceny akcji „Lietuvos draudimas” (9 proc.) oraz „Lietuvos energija” (2,64 proc.).

Nie bacząc na wciąż jeszcze trudną sytuację na rynkach światowych,

panikę w Polsce, Rosji, Łotwie i Estonii, wczoraj już w godzinach popołudniowych litewscy eksperci wyrazili przekonanie, że ceny na litewskiej giełdzie nie powinny więcej się obniżać, wręcz odwrotnie, mogą wzrastać.

Optymizmu wprawdzie nie było nigdy za dużo, ale czy ten nasz spokój nie jest tylko pozorny i czy nie będziemy musieli za niego drogo zapłacić?

Julita TRYK



Stanisław KRAJSKI

# Księżna DIANA

i agonia Europy

napisane po śmierci Lady Di

Pomagała mi wspierać biednych, a to najpiękniejsza rzecz. Nie πρέπει być mi bliska.

Matka Teresa z Kalkuty bezpośrednio po śmierci Księżnej Diany, dzień przed swoją śmiercią

Matka Teresa zajęła się osobiście w swoim życiu kilkadziesiątami tysiącami biednych i chorych. Dosłownie na jej rękach zmarło ponad 20 tysięcy, odrzuconych przez swoje rodziny, nieuleczalnie chorych.

Matka Teresa miała całego majątku dwie sari i modlitewnik, i wydawała na swoje utrzymanie kilkadziesiąt dolarów rocznie (tak kilkadziesiąt dolarów; nie ma tu żadnego błędu).

W swoim życiu spotkała się z setkami, wręcz tysiącami wybitnych osobistości tego świata. Osoby te zawsze wręczały jej swoje wizytówki i oczekiwały od niej tego samego. Wyrobiła więc sobie i wręczała wszystkim wizytówkę następującej treści:

„Jezus jest szczęśliwy, że do nas przychodzi, jako PRAWDA - by ją głosić, jako ŻYCIE - by je przeżyć, jako ŚWIATŁO - by nim płońać, jako MIŁOŚĆ - by nią kochać.”

67

jako DROGA - by nią iść, jako RADOŚĆ - by ją dawać, jako POKÓJ - by go rozszewać, jako ŚWIĘTOŚĆ - by ją złożyć w ofierze”.

Matka Teresa

Zapytana „Czy boi się Matka śmierci?” - odpowiadała: „Nie, absolutnie nie. Umrzeć, to znaczy wrócić do domu. Czy Pan boi się wracać do domu swoich bliskich? Ja z niecierpliwością oczekuję chwili śmierci. Wtedy spotkam Jezusa i wszystkich ludzi, których starałam się obdarzyć miłością w tym życiu. Spotkam wszystkie te dzieci, które starałam się ratować i które umierające na moich rękach, uważały mnie za swoją mamę. Spotkam wszystkich biedaków, którym pomagałam, umierających, którzy wydali ostatnie tchnienie w domu w Kalkucie, który dla nich zbudowałam. Słowa, spotkam wszystkie drogie mi osoby na tej ziemi. Tak więc, będzie to wspaniałe spotkanie, nie sądzi Pan?”

Była nazywana też „mamą tysiąca dzieci”. „Dzieci - mówiła - są najpiękniejszym darem, jaki Bóg mógł uczynić, lecz człowiek w swym egoizmie nie zawsze ten dar potrafi docenić. Często nie przyjmując się dzieci - są porzućane, a nawet zabijane. Od dawna walczę z tą zbrodnią. Robię wszystko, co mogę.

68



aby zwrócić uwagę na ten problem”.

Matka Teresa z Kalkuty miała, oczywiście, na myśli aborcję. Podczas jednego ze swych publicznych wystąpień, które było transmitowane przez radio i telewizję wielu krajów, powiedziała zwracając się niejako do całego świata: „Nie zabijacie dzieci. Oddajcie je mnie. Jaję wyżywić i wychować”. Nie rzuciła słów na wiatr. Zbierała porzućone dzieci z chodników, znajdowała je na śmietnikach. Przynoszono je jej z policji, ze szpitali. Każde takie dziecko ratowała, uczyła, wychowywała.

Matka Teresa pytana o przyczynę swojego wielkiego sukcesu i o przyczynę swojego szczęścia, mówiła zawsze: „Naszym bogactwem jest ubóstwo”. W swoim „wywiadzie-rzecz” którego udzieliła Renzo Allegri, powiedziała: „My, misjonarki Miłości, musimy cierpieć z rąk z Chrystusem. Tylko w ten sposób potrafimy podzielać cierpienie ubogich. Nasze zgromadzenie mogłoby upaść, gdyby siostry nie dotrzymały kroku Chrystusowi w Jego cierpieniach, gdyby nie żyły w ubóstwie. Nasze rygorystyczne ubóstwo jest naszą gwarancją. Nie chcemy, by przytrafiło się nam to, co stało się z innymi zakonami na przestrzeni dziejów, które zaczynały od służenia ubogim, aby później w nieuchwytny sposób przejść na służbę możnym. Aby móc zrozumieć i pomagać tym, którzy są pozbawieni wszystkiego, musimy żyć tak, jak oni. Zasadnicza różnica polega jedynie na tym, że nasi podopieczni są ubodzy z przyznu, natomiast my jesteśmy takimi z wolnego wyboru”.

Matka Teresa z Kalkuty swoją szczególną uwagę skupiała również na losie trędowatych. Zakładada dla nich domy. Potrafiła zgromadzić ogromnie fundusze przeznaczone na ich utrzymanie i leczenie inicjując przy pomocy prasy kampanię informacyjną, którą nazwała „Leprosy Collection Day” i wysyłając na ulice wielu miast siostry zakonne i swoich przyjaciół z puszkami, na których widniało hasło przez nią wymyślone „Dotknij trędowatego swoją dobrocią”. Powtarzała często: „Trędowaci mogą się wydawać zezepceni, lecz podobnie, jak biedacy, są wspaniałymi ludźmi, zdolnymi do wielkiej miłości”.

Kiedys, mówiąc o trądzie, Matka Ubogich powiedziała: „Trąd jest bezwzględnie okrutną chorobą, trudną do znieśnienia, lecz jest mniejszym nieszczęściem niż porucenie, że jest się pozbawionym miłości, niechciany, porzućonym.”

Cdn.

69

## Wędrowki wokół Wilna

## 2. Wspomnienia o ludziach z Borejkwoszczyzny

Historię odczytać można na wiejskim cmentarzu. Przechowuje on pamięć o tych, którzy tu byli. Leżą tam wśród innych Komarów. Dziadkowie Irena Masiewicz - kierowniczką biblioteki i kustoszki muzeum Władysława Syrokomli w Borejkwoszczyźnie. Józef Komar najprawdopodobniej przywdawał w te strony ze Żmudzi. Chyba w tym samym czasie, kiedy gospodarował tu poeta ze swym przyjacielem Korotyńskim. Trudno dobrać, co przywiodło Komara. Irena Masiewicz z przekazów rodzinnych wie tyle, że dziadek był człowiekiem wykształconym, w Wilnie prowadził praktykę prawniczą, pochodził z zamożnej rodziny. Ożenił się z Pauliną Dokszezewiczówną z pobliskich Zadworców. Z tego związku przyszło na świat kilkoro dzieci. Żadne nie otrzymało wyższego wykształcenia, ale edukacja domowa odbywała się na wysokim poziomie. M. in. wszystkie dzieci grały na instrumentach muzycznych, a ojciec pani Ireny - Jan Komar był niedyplomowanym medykiem, którego wiedzę cenili okoliczni mieszkańcy i korzystali z jego usług.

Niestety, rodzinne archiwa nie dotarły do naszych dni. „Bo kto by tam myślał po ostatniej wojnie o papierach i pamiątkach, kiedy przetrwać trzeba było”. Pozostały groby, mgliste wspomnienia i jedyny dokument, że Józef Komar od Tyszkiewicza kupił 30 ha ziemi. W ten sposób w kronice dziejów zapoczątkowanych w tej miejscowości przez słynny w czasach giedyminowskich rod Borejkwów, wspomniany często w XV-XVI-wiecznych dokumentach, zapisali się Komarowie.

Po odczytaniu przez Polskę niepodległości wyremontowany dworek poety przejął Macierz Szkoła, zakładając pod jego dachem szkołę powszechną imienia Syrokomli. Po wojnie również mieściła się tu czteroklasowa polska szkoła, do której uczęszczała Irena Masiewicz. Prowadzili szkołę państwo Sobolewscy: Anna i Nikołaj (Mikołaj). Przybyli do Borejkwoszczyzny tuż po wojnie. Skąd? Irena nie pamięta. Ktoś powiadał, że byli potomkami polskich powstańców. Potem, wraz z napływem ludności rosyjskojęzycznej szkołę przekształcono w polsko-rosyjską. Nauczycielskie małżeństwo mieszkało w dworcu, tuż obok klas. Po remoncie szkoły zlikwidowali, a Sobolewskich przesiedlono do Rukonij. Nikołaj zmarł. Pani Anna dotychczas tam mieszka. Odkąd wyjechali, przestali przylatywać do parku przydworskiego boczni, którzy gnieździły się na starym jesionie, pamiętającym czasy Syrokomli i Komarów a może jeszcze dawniejsze. Trzy wiekowe drzewa stoją do dziś i rząd brzoź, zasadzonych podobno własnoręcznie przez poetę.

W 1973 dworek odnowiono, urządzając w nim bibliotekę i muzeum. 6 tysięcy tomów - tyle liczą zbiorów. Czytane? Pani Irena opowiada, że roznosi książki do domów. Do Borejkwoszczyzny, Michałowski, Lipiek, Podczarniej, Zadworców. Kiedyś niemal wyłącznie Polacy mieszkali w tych wsiach. Teraz - ludność mieszana. Dzięki polskiej piekarni (powtórzenie historii, kiedyś w dworcu Syrokomli mieściła się piekarnia) i wytwórni mebli miej-



scowi mają zatrudnienie i jako się „kręca”.

W ekspozycji muzeum - sporo książek i przedmiotów należących ongiś do poety lub tzw. z epoki. „Dwie koronacje Sasów, Augusta II i Augusta III Królów Polskich. Ze współczesnego rękopisu ogłosił z przedmową i kilku objaśnieniami Władysława Syrokomli. Wilno. Nakładem Józefa Zawadzkiego. 1854”. „Wielki czwartek. Obrazek wioskowy, przez Władysława Syrokomle. Wilno. Nakładem Maurycego Orgelbranda. 1856”. „Życie i pisma Ignacego Chodźki przez Władysława Syrokomle przygotowane. Wilno, w drukarni A. H. Kirkora tłoczony w 1862”. Na ścianie - zdjecia, portret poety, namalowany w 1983 r. przez Teresę Juniewicz, absolwentkę Ławaryjskiej Szkoły Średniej. Przy wejściu do jednej z izb - stara, wyplatana „krobka” na zboże... W saloniku - garnitur mebli, o których poeta z Wileńszczyzny, a obecnie z Zielonogórskiego w Polsce, Henryk Szyłkin w swej książce, poświęconej rodzinnym stronom i noszącej tytuł „W zakolach Łokai” opowiada następującą historię. Otóż, po śmierci wnuczki poety, jej mieszkanie przy ulicy Mostowej (Tilto) przejął nowy właściciel, nie mający, niestety, zielonego pojęcia, kim był Syrokomla. Przenaczył więc stare meble do spaleni. Tylko zbiegiem okoliczności Szyłkinowi udało się za butelkę wódki odkupić je i przewieźć do rodzinnej Santoki, gdzie w owym czasie gospodarował jego ojciec - znany zbieracz wszelkich pamiątek, związanych z tą ziemią. Gdy w Borejkwoszczyźnie otwarto muzeum, Henryk Szyłkin przekazał tam meble.

Na dziedzińcu - postawiony w 1897 roku przez przyjaciół stół z czarnego granitu. Na blacie - wyrzeźbiona lutnia, przepasana wieńcem z liści dębowych. Na bocznych ściankach - napisy, m. in. - cytaty z utworów Syrokomli... Jeden z ostatnich śladów bytu tu poety, który w ostatnich latach życia osadził na dzierżawie rodziców, a sam przeniósł się do Wilna, na ulicę Królewską. Tu umarł 15 września 1862 r. w godzinę po wysłaniu do Kraszewskiego listu, w którym snuł zamiary dalszej pracy...

...W Borejkwoszczyźnie cisza panuje. Z rzadka zaglądnę turysta, sprowadzony imieniem poety i urodą tych stron, jeszcze rzadziej wybijają tu poeci wileńscy...

**Halina JOTKIAŁO**  
NA ZDJĘCIACH: Irena Masiewicz - opiekunka biblioteki-muzeum Władysława Syrokomli w Borejkwoszczyźnie; w ekspozycji - utwory poety; granitowy stół postawiony przez przyjaciół.

Fot. Zbigniew Markowicz



## DYSKUSJA WOKÓŁ KSIĄŻKI O WOLNOŚCI

## CZY PREZYDENT POWINIEN UMIEĆ SZYĆ BUTY?

Rektor Uniwersytetu Wileńskiego prof. Rolandas Pavilionis przełożył z angielskiego na litewski książkę wybitnego amerykańskiego filozofa, moralisty i pisarza, rzecznika demokracji, indywidualizmu i „obywatelskiego nieposłuszeństwa” H.D. Thoreau „Życie bez zasad” (1854 r.) i zorganizował promocję tej książki, na którą zaprosił wybitnych mężów. Był więc kandydat na prezydenta V. Adamkus (sam prof. Pavilionis również jest na liście pretendentów do fotela prezydenta), wiceprezidentujący Sejm R. Ozolas, prokurator generalny K. Pednyczia, poseł na Sejm S. Stacziokas, mecenas K. Motieka i wielu innych.

Przed dyskusją obecnym rozdano tezy książki Thoreau i zaproponowano wypowiedzieć się na ich temat. Tezy zawierały (jak na naszą postkomunistyczną mentalność) ładunek piorunujący. Oto parę z nich: 1. Wolny jest człowiek, który się sprzeciwia, nie ulega absurdowi. 2. Być wolnym człowiekiem w społeczeństwie demokratycznym może oznaczać obowiązek nie podporządkowywania się władzy i opinii społecznej. 3. Każda władza jest złem, dlatego trzeba ją ograniczać do minimum („Najlepsza jest ta władza, która najmniej rządzi”). 4. Kiedy Konstytucja, ustawy, sądy, parlament, rząd, kościół, prasa, system podatkowy, przedsiębiorczość, inne wynalazki cywilizacji i mechanizmy demokracji pomagają człowiekowi zachować wolność, a kiedy odwrótnie - poniżają go i zniewalają? Itd., itp.

R. Pavilionis wypowiedział na wstępie, że dziś, gdy wybieramy prezydenta, nowa książka jest bardzo na czasie. Pomoże zastanowić się nad sprawami, kategoriami, o których nie myślimy na co dzień. Książka jest wyzwaniem władzy. Thoreau powiedział w niej wiele rzeczy, które się sprawdziły w rzeczywistości amerykańskiej, francuskiej, a i litewskiej.

Filozof A. Szliogeris cytował Platona, który mówił, że państwami powinni rządzić filozofowie, ale grecki myśliciel tezę tę rozumiał w szerszym znaczeniu - filozofowie to znaczy ludzie mądrzy. Naszym nieszczyścem jest, że jesteśmy w polityce jeszcze bardzo niedojrzali. Dziś mieszkańcy Litwy zastanawiają się, jaki zawód da najlepszemu prezydentowi, wymagają od pretendentów przedstawienia bardzo konkretnych programów. Nie bardziej błędnego. Jeżeli będziemy wybierać prezydentów

spośród inżynierów, ekonomistów, szewców - to każdy z nich będzie reprezentował wąskie branżowe interesy. Krajowi potrzebny jest prezydent mądry, który by przypominał dobrego szlachetę. Powinien on jak najmniej rządzić, jedynie przewidywać najlepsze kombinacje i umiejętnie przesuwać pionki na szachownicy.

Advokat K. Motieka stwierdził, że człowiek w naszym państwie, chociaż prawnie żyje w wolnym społeczeństwie, nie jest wolny i co więcej - nie czuje się bezpiecznie. W każdej chwili mogą go za nie aresztować. Wzięcia są przepiękne, a adwokaci dotąd nie mają dostępu do spraw karnych, nie zapoznaje się ich z decyzjami prokuratorów.

Na to oświadczenie wstał główny prokurator republiki K. Pednyczia, z którego inicjatywy w tym samym dniu aresztowano sygnatariusza Aktu Niepodległości A. Butkeviciusa, i powiedział, że człowiek jest przede wszystkim osobą społeczną i musi odpowiednio się zachowywać w społeczeństwie. Zaprzeczył on, że adwokaci nie mają dostępu do spraw karnych.

R. Ozolas rozmyślał głośno o tym, że należy do pokolenia, które szukało wolności nie tylko dla siebie, ale i dla całego narodu.

S. Stacziokas ironizował, że jeżeli zawód ma być obojętny przy wyborze prezydenta, to czy można sobie wyobrazić prezydenta bez wykształcenia? Dodał on, że człowiek jest istotą społeczną i musi dostosowywać swe interesy do interesów ogółu.

Władza jest wolą większości - konkludował S. Stacziokas - To główna zasada demokracji. Mniejszość powinna jej się podporządkowywać.

Prof. R. Pavilionis kończąc dyskusję zreplikował to wypowiedź następująco:

„My chcemy wiedzieć jednak, kto wchodzi do tej większości. Jeżeli ludzie, którzy nie orientują się, co się dzieje - to to jest źle. Pamiętamy jak jeszcze parę lat temu większość - masy narodu - kiwały zgodnie głowami w takt absurdom... Wolność przychodzi tylko wtedy, gdy sam człowiek poczuje się wolny. Ten zaś, kto to odczuje, powinien oświecać innych... Ludzie będą lepiej się rozumieć, jeżeli zrozumieją, na czym polega wolność...”

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

## W centrum zainteresowania - dzieci

Wczoraj członkowie komitetu do spraw socjalnych samorządu miasta Wilna i arcybiskup cerkwi prawosławnej Chryzostom II odwiedzili wileńską szkołę-internat nr 2, gdzie interesowali się warunkami, w jakich żyją dzieci.

Nie było to wyjątkowe wydarzenie w działalności tego bardzo prężnie funkcjonującego komitetu, którym kieruje Arturas Melianas. Dłusownie codziennie, albo sam przewodniczą-

cy, bądź też jego członkowie mają spotkania z ludźmi biednymi, dziećmi utycznymi, organizują akcje na rzecz pomocy. Dzisiaj A. Melianas odwiedził Dom Opieki nad Dziećmi, którego patronem jest św. Jan. A w piątek w SOS Wiosce Dziecięcej zostaną omówione zagadnienia związane z przeszkoleniem opiekunów dziecięcych.

H.G.



- Skąd jesteście? - pytali nas często Grecy na ulicach, w tawernach czy sklepach okazując pytanie dobrodźnym uśmiechem. Jest to naprawdę bardzo łagodny i życzliwy. Owszem, często hałaśliwie strajkują, ale z tych strajków nie wynika... Niepewny wyraz twarzy, podniesienie ramion świadczyły, że nie bardzo wiedzą, gdzie jest ta Litwa. Wtedy puszczałyśmy ruch najwęższy atut, mówiąc dobitnie:

- Sabonis, Marciulionis, Kormiszovas...

- A! - rozpyłali się w uśmiechu. - Trzeba było od razu tak mówić. Zaczęliśmy wobec tego poważnie zastanawiać się, czy nie warto nazwać Litwę Sabonią.

... Z Wenecji do Iguimenity płynęliśmy promem dobie. Spędziliśmy cały dzień na pokładzie przekształcając się z „błędnych twarzy” w czertonoskich, oglądając z obu stron burty piękne widoki. Prom „Eroto-kritos”, którego nazwę nasi podróżnicy traktowali z litewską jako „upady erotyzm”, był spory, więc nas nie hułasto. Za to płynąc z powrotem, mniejszym promem, z Patry do Wenecji, pokochałyśmy nas jak należy. Najlepszym sposobem na chorobę morską jest wyciągnięcie się na koi i spokojne leżenie, co też większość z nas robiła. Z kolei inna grupa ratowała się słynnym greckim koniakiem „Metaxa”. Podobno wykupiły w pokładowym sklepie duty free (bezcłowym) cały zapas tego trunku. Wesołek z naszej grupy straszyl swych kolegów, że w Wenecji już czeka na nich pułk włoskich celników, którzy zarekwirowują całą „Metaxę”. Nikt na nas nie czekał i nikt nikomu nie odebrał ani „Metaxy”, ani futerek, które każda prawie turystka kupiła sobie w Atenach, koło placu Omonia, gdzie rosyjski napis głosi, że 500 m dalej znajduje się „Miechowski magazyn”.

Choć nie miałam zamiaru kupić sobie futra, poszłam z innymi do sklepu i miałam piękny spektakl, w czasie którego nasze panie oszalonemu ilością pięknych norek, karakulów, kóz i baranów przebiewały w nich z szaleńczym błyskiem w oczach, rzucając te już zmierzzone wprost na podłogę. Sprzedawcy w wypiekach podbierali futra i niezmiernie dawali sobie ciekawymi znać, że interes idzie doskonale. Wszyscy prawie mówili po rosyjsku. Co się tyczy futer, to ich ceny były w porównaniu z naszymi o wiele niższe. Można było kupić karakulki, przy tym w niezwykłych kolorach (czekoladowym, kości słoniowej) za 700-900 litów. Ale wróćmy do „naszych baranów”.

... Iguenitsa to mały porcik, pozornie na uboczu, a jednak ważny węzeł komunikacyjny, jeden z ważniejszych na Bałkanach. Tradycje tego portu sięgają III w. p.n.e. Pełno tu małych, niedrogich hotelików tonących w kwiatkach i kląskach z papuzkami, innym ptactwem, które rozgłośnie gwizdzą. Z jednej strony ulicy porośnię lasami góry i domy mieszkalne, z drugiej - morze.

Czekamy chyba z godzinę na wydłudek z promu autokarów. W końcu ruszamy w drogę. Zapada zmrok. Głęboko wita go z ulga, bo droga jest tak wąska i zawijasta, że w biały dzień umarłyby chyba ze stras-

chu. W pewnym miejscu wjeżdżamy na ażurowy żelazny mosteczek nad przepaścią. Nasz neopłan ledwie się nań wciśka. Wybuchają zgiełki i pisk.

W ciemnościach rozbiłyska przed nami miasto Janina (Ioannina). Leży nad olbrzymim jeziorem o tej samej nazwie, na wysokości 520 m nad poziomem morza. Janina - to najważniejszy ośrodek administracyjny północno-zachodniej Grecji. Miasto leży na stokach gór, na różnych płaszczyznach, więc jego światła zlewają się z gwiazdami i nie wiadomo, gdzie jest ziemia, a gdzie niebo. Niesamowite wrażenie.

Janina - to centrum ożywionego

Kalambaka w starożytności nazywała się Eginion, potem Stagi. W czasach osmańskiego panowania przybrała turecką nazwę Kalambaka. Jest to bardzo piękna katedra biskupstwa Stagi pod wezwaniem Śmierci Matki Boskiej. Zbudowana w X-XI w. na gruzach wczesnochrześcijańskiej świątyni posiada jedyną w całej Grecji marmurową ambonę pośrodku cerkwi. Są w niej również piękne malowidła.

Wczesnym rankiem, po śniadaniu (normalny europejski szwedzki stół, niezmiernie się wyróżniający, poza typowo greckim gęstym jogurtem, który podobno doskonale wpły-

powiali się w Meteorze wygnani ze słynnej greckiej świątyni Agion Oros mnisz Anatasios i Grigorios. Przebywali na górach dziesięć lat i pozostawili po sobie dobrze zorganizowaną społeczność klasztorną. Anatasios wraz z dwięściami mnichami zbudował najważniejszy klasztor Wielka Meteora.

Klasztory były różne i dzieliły między sobą obowiązki. Był np. klasztor „Najwyższej kaligrafii”, gdzie przepisywano księgi i manuskrypty. W klasztorze św. Ducha wspaniałe wycięcie jest w skale - ołtarze, zbiorniki wodne, grobowce. Wspinaczka do tego klasztoru sprawia podobno wiele emocji, bo prowadzi skalnymi schodami, korytarzami, wiszącymi drabinkami. Na niektórych turniach widoczne są ślady chimerycznych ruszowań, po których wspinali się kiedyś pustelnicy i mnisz, na innych - sznurówce drabinki.

Zwiedziliśmy dwa z czynnych sześciu klasztorów - pozostałości po 24: św. Warlaama i św. Stefana. Męski i żeński. U Warlaama jest już tylko osiemu mnichów, u Stefana - 25 mniszek. Obsługują turystów, oprowadzają po zabytkach, są obrotni i sprytni, nie gardzą napiwkami, ale wszystko to idzie na utrzymanie klasztorów. Z tego żyją. To właśnie u Warlaama praktykuje się dotąd wciąganie na szczyt z pomocą wyciągów i olbrzymich grubych sieci mnichów i zwiedzających. Można sobie zafundować taką podróż, ale lepiej nie trzeba.

Zwiedzamy u Warlaama cerkiew z pięknymi malowidłami, oglądamy wyciąg, olbrzymią beczkę z XVI w., która mieści 13.000 litrów (czego? - dostojny mnich nie powiedział). Potem udajemy się do muzeum klasztornego, gdzie przechowuje się sprzęt liturgiczny, księgi, szaty kapłańskie i inne przedmioty z XI-XVI w. Podobno cenniejsze eksponaty mnisz dawno sprzedali, ale nadal są to stare śpiewniki, ikony, szaty liturgiczne, manuskrypty cesarzy bizantyjskich z 960 r.

Najbardziej dostępny jest klasztor św. Stefana - na olbrzymiej skale nad Kalambaką. Założono go w XIV w., w 1961 r. przekształcono w żeński. Cerkiewka św. Stefana jest w całości pokryta pięknymi malowidłami. Ikonostas wykonano w drewnie z mierznie rzeźbionymi motywami roślinnymi i zwierzęcymi. W drugiej cerkwi - Haralambosa - na ołtarzu znajduje się czaszka św. Stefana, a w refektarzu - drogiecenne przedmioty. Zakonnice są bardzo wykształcone, wiele z nich posiada tytuły doktora, profesorów, jest lekarzami, pisze rozprawy naukowe.

Wnętra klasztorów są trochę jak z oleoduków, ale widok stąd na urwiska i turnie, dzikie filary i żłaby - zapiera dech w piersiach.

Juz tylko od zewnątrz oglądamy klasztor Wielkiej Meteory, kupujemy foldery, upomniki targując się zawzięcie. Stara Greczyńka, cała w czerni, zwraca się do mnie po polsku, wciskając informator o Grecji. Nie mogę jej odmówić. Próbuję nawiazać rozmowę, ale ona zna polski tylko w zakresie liczebników. Informator o Meteorze są starannie opracowane, bogato ilustrowane, zawierają nawet dokładny rozkład dni i godzin pracy klasztorów.



Uliczka koło naszego hotelu. W tle - Meteora.

Zjeżdżamy w dół do Kalambaki, idziemy do wielkiej i słynnej pracowni ikon. Wszystko tu urządzone jest z myślą o turystach. Na wstępie dostajesz naparstek greckiej wódki, potem możesz skorzystać z bezpłatnej toalety, kupić sobie informator, obejrzeć jak powstają ikony, porozmawiać z mistrzami, bo wielu z nich rozmawia po rosyjsku. A już sprzedawczywie - wszystkie.

Potrącona przez jakiegoś gapia, rozbijam ceramiczny talerzyk. Wyciągam portmonetkę chcąc zapłacić, ale sprzedawczywie robi ręką ruch i mówi: „Głupstwo, proszę o tym zapomnieć”. Zapominam, pewna, że sprzedawczywie włączy wartość talerzyka do któregoś rachunku... Ano nasi kupują kilka większych greckich waz z typowym ślimaczkowym ornamentem.

W wielu sklepach i kioskach nie widac cen. Sprzedawca wymyśla je „na chodu”, wyceniacząc ciebie na podstawie ubioru, wyrazu twarzy. Raz kupowałam w Atenach fantę. Nie zauważyłam, że z boku na kiosku wisiał cennik i spytałam, ile kosztuje butelka. Sprzedawca spojrzal na mnie z udanym roztaganiem i powiedział: „250 drachm”. „A ja mam tylko 240” - zmartwiłam się. „Wystarczy” - uśmiechnął się wspaniałomyślnie sprzedawca i zainkasował pieniądze. Gdy zaszedł za kiosk, zobaczyłam, że moja fantę kosztuje 180 drachm. Dla porównania 1 dolar = 247 drachm.

Wymieniliśmy swe dolary gdzie się dało, za każdym razem placąc komisynie. Potem w Atenach znaleźliśmy „Change”, gdzie komisyjnych nie pobierają. W ogóle zaleca się turystom przewidzieć wszystkie wydatki i wymienić pieniądze jeden raz. Ale kto może przewidzieć, co kto zechce sobie kupić po drodze!

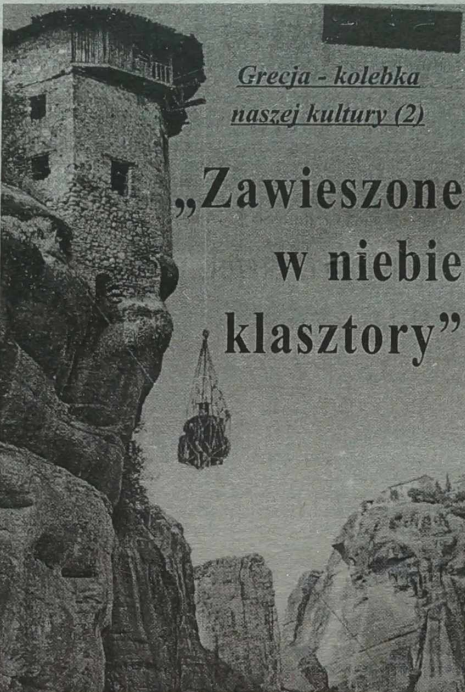
Drozsze niż przewidywałam były bilety na teren rezerwatów i do muzeów - po 1.500-2.000 drachm. Na każdym bilecie widniało bardzo ładne zdjęcie obiektu, ale ceny też były solidne. Czasem trzeba było płacić oddzielnie za wstęp na teren wykopalisk i oddzielnie do muzeum.

Kalambaka i Meteora pozostawiały niezatarte wrażenie. Czegoś takiego nie znajdziecie w żadnym innym miejscu świata.

(Cdn.)

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Fot. autorka



Dawny środek komunikacji w klasztorze św. Warlaama.

Grecja - kolebka naszej kultury (2)

„Zawieszono w niebie klasztory”

przemysłu artystycznego, wyrobów ludowych. Kiedyś było tu więcej meceatów niż cerkwi. W podziemiach odbudowanej po pożarze cerkwi Anatasiosa pokazą ci podziemia, a w nich przejszcie, którym Ali Pasza kazał gnać 18 greckich dziewcząt, by je utopił w jeziorze za to, że nie były mu posłuszne. W klasztorze Pantelejmona pokazą z kolei celę, w której ten sam Pasza został uduşony jedwabnym sznurkiem. Rozszalał ten fakt Byron w swym „Child Haroldzie”. Z tego właśnie powodu cerkiew Pantelejmona nazywają czasem Ali Paszy.

Na wyspie pośrodku jeziora Janina jest aż pięć klasztorów. Posiadają piękne freski i bogate księgozbiory. W pobliżu Janiny - grotty stalaktytowe.

Wpadamy na pół godziny do takiego folklorystycznego miasteczka Metsovo. Niech was nie dziwi słowiańska jego nazwa, wszak kiedyś panowali tu Serbowie. Może dziwić jedynie fakt, że nie ze słowiańskości tu się nie zachowało. Metsovo słynie z pięknych ażurowych drewnianych domków, w wielu z których znajdują się małe muzea rękodzieła. Gdy potem oglądaliśmy miasteczko z góry - przypominało wielkiego świetlistego kraba leżącego w dolinie.

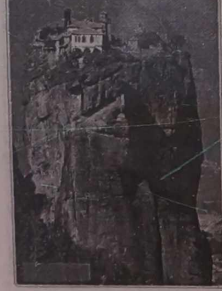
Późnym wieczorem docieramy do Kalambaki - miejsca pierwszego postoju, pierwszej nocy w łóżku, pierwszej greckiej kolacji. Podczas kolacji podawali niezwykłą salatkę z ryżu i darów morza, soczystego schaboszczaka z nieodzwonną salatką z pomidorów i ogórków. Trochę to rozczarowało naszych turystów, którzy spodziewali się jakichś typowo greckich warzyw.

wa na żołądek) wychodzący przed hotel i zamieramy w zdumieniu: przed nami, tuż nad miasteczkiem wznosi się olbrzymia skalna ściana. Wsiadamy szczytko w autokar i udajemy się do słynnej miejscowości zwanej Meteora. To przedziwny zabytek nie tylko kultury, ale i przyrody. Wyobraźcie sobie olbrzymie skalne „świecie” najróżniejszych kształtów, na których szczytach ledwie widoczne są białe budowle, kryzyże. To właśnie klasztory Meteory. W jaki sposób zbudowano je na tych niebiosyżnych turniach - dotąd nie wiadomo.

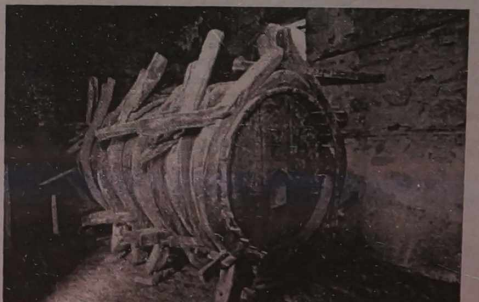
Meteora Monastiria, czyli „zawieszono w niebie klasztory” - to fenomen geologiczny. Tak wysokich skal na normalnej równinie nigdzie więcej nie znajdziecie. Zjawisko to stało się przedmiotem badań naukowców. Najbardziej przemawia do przekonania teoria, że owe turnie były kiedyś obszarem delty wielkiej rzeki, która przez tysiące lat spływała wąskim, głębokim gardłem do morza. Morze to pokrywało cały teren obecnej niziny tesalijskiej.

Pierwsi pustelnicy wspięli się na te szczyty przed X wiekiem. Uciekali oni od hałaśliwego, okrutnego świata, aby tu, na turniach oddawać się medytacjom, zapomnieć o rzeczach ziemskich, być bliżej Boga. W czasach najazdów serbskich, tureckich, albańskich chronili się tu również mnisz z innych klasztorów bizantyjskich. To oni położyli podwaliny klasztorów w dawnych pustelniach.

Pierwsza skita (pustelnia) powstała najprawdopodobniej w pobliżu miasteczka Dupiani w X w. Dopiero w XIV wieku odnotowuje się zorganizowane życie klasztorne, gdy



Klasztor św. Trójcy.



Beczka na 13.000 litrów.

Opowiadanie

# Dziecko z dostawą do domu

- Jeszcze poczekajmy - odpowiadała Dorota.

Nagłym zwrotem była wizyta u profesora X. Z osłupieniem obejrzał listę leków, które Dorota zdążyła zażyć. Najpierw powiedział, że podziwia organizm Doroty, który to wszystko wytrzymał, potem odwrócił kartkę spojrzal na Dorotę jakby był zdziwiony, że nie ma dalszego ciągu.

- A mąż? - zapytał.

- Mąż jest w domu - Dorota tępo spoglądała na profesora. Banal głosił się, bo za pieniądze, które brał, mógł się nawet śmiać z głupich dowcipów swoich klientek. - To znaczy - powiedział ciepło - gdzie są jego wyniki.

Nigdy nie mieli szans. Od początku związków. Dorota nie zwracała się żadnemu lekarzowi, że Witold tuż przed ślubem przeszedł serię naświetlań. O raku starali się nie mówić. Żeby nie wywoływać złości. Zresztą żaden lekarz nie pytał się o Witka.

- Skończmy z tym - powiedział Witek i tak jak podejrzewał natychmiast usłyszał nazwisko następnego lekarza, podobno jakaś rewelacja. - Ale jeśli teraz nie uda się, to rzeczywiście zrezygnujemy. Trzeba ustawić się w kolejce do domu dziecka, bo jak tak będziemy zwlekać to nam powiedzą, że jesteśmy za starzy. Uśmiechnęła się, ale tak krzywo jakby zaraz miała rozplakać się.

Za starzy. Gdzieś, w głębi wspomnień usłyszała głos Filipa: - Naprawdę nie boisz się ciąży? Tak na oko to jeszcze za trzydzieści lat ci brakuje, żeby kochać się bez strachu.

Nie, nigdy nie bała się, że zajdzie w ciążę. Jak to byłoby cudowny lek. Bać się, trudno było bać się ciąży, gdy kochała się z własnym mężem. Śmiała się, że powinna powieścić nad łóżkiem seksualny grafik. Codziennie sprawdzała jaki hormon zażyła i czy to jest najlepszy czas.

- Nie dziwię się, że czujesz się jakbyś odrabiała zadanie domowe - Magda, najlepsza przyjaciółka zaśmiała się - w tej sytuacji mam nadzieję, że znajdujesz sobie jakieś przerwynki.

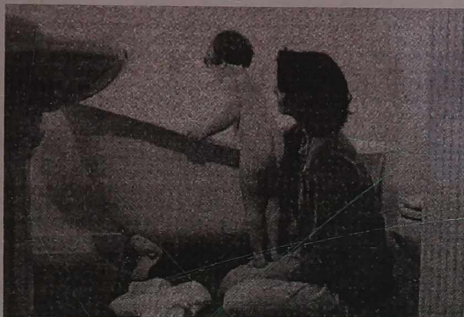
Filip był właśnie takim przerwynkiem. I to on, nagle zapytał ją, czy nie biła się ciążę. Leżeli na czymś, co Filip nazywał łóżkiem. Absolutnie rzeczy miał prawo nazywać łóżkiem te trzy ułożone nierówno materace. Podobno każdy miał służyć innej miłości. Dorota śmiała się i zapewniała, że nie musi bać się ciąży. Filip nie wypytywał. Przeniósł ją na drugi materac.

- Nie mów, że Filip jest przerwynkiem - Dorota broniła swojego życia. - Naprawdę nie mogę zwariować. Właściwie zawsze kiedy jestem z Witkiem wiem, że on myśli - może uda się. A potem przypomina sobie, że jest bezpłodny. Horror. Horror. Czasami spotkać się z mężczyzną, który nie myśli w rózku o nieszczeniach.

Witek spojrzal na te łóżka. Milczenie. Dorota nie wróci wcześniej niż o północy. Znowu ma dzisiaj jakieś spotkanie. Coraz częściej mówiła, że musi wyjechać służbowo. Nie mógł zrozumieć, że dopiero po dwudziestym omawia się najlepiej kontakty. Ale trudno. Dorota chuda, była coraz ładniejsza i pogodniejsza. Włóc Witek nie marudził.

Tak, dzisiaj znowu przyjdzie nie wiadomo o której. Powoli zaczął wykręcać podwarszawski numer. Nie, nie będzie uciekał od

**Kiedy ludzie przestają się oszukiwać okazuje się, że mają większą rodzinę**



przeszłości. Lata studenckie, gdy jeszcze nie znał Dorotę, powróciły do niego nagle. W sposób który wydał mu się szokujący. Potrzebował miesiąca, by zrozumieć, że ten uśmiechnięty nastolatek jest jego symem. Studencki romans, ona unosi się ambicją. Banal goniał banal. Skąd mógł wiedzieć, że urodziła syna?

Dlaczego mówi mu o tym w piętnaste urodziny Jurka? Bo poradziła sobie ze wszystkim. Tylko z jednym zupełnie nie, z ciągłymi pytaniami chłopca. Odnaleźć Witka nie było trudno. Jego twarz uśmiechała się często z ekranu. Podobno dziennikarstwo uwielbiał go, bo sam sobie zadawał pytania, odpowiadał na nie. Wszystko krótko i dowcipnie. Kiedy zadzwoniła i poprosiła o spotkanie, nawet nie zdziwił się. Był przyzwyczajony do natręta kobiet.

## Afera z obcym tatusem

Spojrzal na zegarek, tak, ma przed sobą parę godzin. Rozmowa z chłopcem była chaotyczna. Odpowiadał jakimiś urwanymi sylabami. Wreszcie wybuchnął. Lepiej byłoby, gdyby ojciec nie odnalazł się wcale. W życiu Jurka nie się przecież nie zmieniło. Nie mógł ujść nawet odwiedzić w domu. Miał tylko jakieś krótkie spotkania w kawiarni, wiskane pieniądze jakby był wstydliwą choroba.

Przestała chodzić przez park. Szła naokoło dusznymi ulicami, wszystko po to, by nie oglądać dzieci. - Kiepsko z tobą - Magda przyglądała się przyjaciółce. Kiepsko oznaczano potargane włosy, trochę rozczochany makijaż, smutek i niechęć. Dorota uciekała z parku, bo przestraszyła się siebie zagladającej do każdego wózka. - Ciekawe jak ten twój Filip to znosi? - Magda myślała o wyglądzie, nie o humorach.

- W ogóle nie znosi - Dorota nie wyglądała na przejętą. - Już dosyć miałam tego ciągłego wypytywania, czy na pewno nie będę w ciąży.

- Przecież ty jesteś zdrowa - Magda przytuliła przyjaciółkę - pamiętaj o tym, bo rzeczywiście będziesz miała kłopoty. Tobie i Witkowi potrzebna jest tylko taka afera z obcym tatusem. I tak wyglądać oboje na uręczonych. A może ty byś się z nim po prostu rozwiodła?

- Nie mogę - Magda mówiła jakby była to wyuczona lekcja. Ostatnio często myślała, że powinna rozstać się, bo działała na siebie destrukcyjnie. Już nie mieli ani siły, ani nadziei. - Wiesz, jesteśmy jak dwie połowki, które złożone tworzą słowo kłęska. Osobno jesteśmy świetni, razem

mały na swoim koncie same porażki. Włóc nawet poszłam do adwokata, wszystko przegotowałam, ale potem nie mogłam sobie wyobrazić życia osobno. Chyba jesteśmy też na siebie skazani, a może ja go po prostu kocham. Nie wiem.

Magda nie słuchała jej. Nie rozumiała takich związków. Sama gwałtownie w skomplikowanych romansach, uwielbiała duszne rozmowy, stan kobiety porzuconej i pocieszającej się z innym. Uwielbiała filmowe sceny. - Mam pomysł - powiedziała - podniosła głowę - śmiała się. - Mam genialny pomysł.

- Po raz pierwszy idę do lekarza z tobą, nie z Witkiem - Dorota była zdenerwowana. - Skąd ty go wzięłaś.

- Myślisz, że tylko ty masz takie problemy - Magda zaparkowała pod anonimową lecznicą. - Poza tym tyle nasłuchałam się o ciążach lechów Filipa, aż doszłam do jednego wniosku. Trzeba znaleźć jakiegoś anonimowego ojca dziecka. Witkowi nie powiesz. No, może nafašerujesz go trochę witaminą C wzmocnią, że to jakiś nowy lek. A potem okaże się, że wreszcie coś pomogło.

- Myślisz, że da się na to zapać? - Dorota miała wątpliwości czy będzie umiała klamać.

- Na pewno - Magda wciągnęła ją do środka. Wszystko to było w kolorze pistacjowym i Magdzie natychmiast poprawił się humor. W myślach pocieszała się, że z tego eksperymentu na pewno też nic nie wyjdzie. W godzinę później przechodnie oglądał dwie kobiety zaśmiewające się w pustym jeszcze ogródku kawiarni.

- Tak, panie doktorze, nie, panie doktorze, ach jaki święty pomysł, panie doktorze, ależ oczywiście, że mąż wie o wszystkim i zgadza się - Magda przedrzeźniała zachowanie przyjaciółki. - A jak już zaczęłście wybierać tego dawcę to myślałam, że oszaleję z radości. Oczywiście, włosy takie, dobre, że nie wypytywałaś o pradziadków. Tak jakby nie było to zapłodnienie in vitro.

- Myślisz, że uda się? - Dorota przyglądała się jej uważnie.

- A dlaczego miałoby się nie udać? - Magda spoważniała, a potem znowu rozśmiała się. - Zapraszam cię na campari. Jak będziesz w ciąży nie dam ci ani odrobiny. Jeszcze postajesz, jak będziesz taka gruba z ządzyską. Staczysz jak i to błogosławiony stan.

Witek nie oglądał nawet tabletek, które łykał. Jeśli Dorota po-

wiedziała, że to ostatnia próba, warto było zmuszać się. Chciałby, żeby ich noce wreszcie były wolne od pocen lekarzy. - Połbysz się chociaż tego problemu - myślał. - A co zrobić z istnieniem Jurka? Nie, tego nie wiedział. Na razie Jurek nie odzywał się. Witek wiedział, że nigdy nie przyniesie Dorocie do syna z młodości. Dlaczego? Czuli, że jedyna, co ją podtrzyma na duchu to poczucie wspólnego nieszczęścia. Syn uwalniał Witka, on miałby dziecko, ona nadal nie.

Liczenie dni cyklu, zimny dotyk metalu, biel sufitu. Każda z tych prób wywoływała popłoch, wstępną przerażenie. Nie było w niej nadziei. Zwlekała z powrotem do domu.

- Jest pani moim sukcesem - śmiał się lekarz. Próba ciążowa była jednoznaczna. To, co dla niej było wiecznością, dla niego było krótkim, medycznym epizodem. I natychmiast jest ciąża. Sukces.

## Dwóch synów i jeden ojciec

- Nie będę umiała udawać przez tyle miesięcy, przez całe życie - Dorota trzęsła się w jesiennym słońcu. - To kłamstwo na cale życie.

- Na razie nie myśl o całym życiu - Magda nie przynajmowała się, ale chyba była bardziej przestraszona od przyjaciółki. Wymyśliła scenariusz, fikcję, ale teraz wszystko stało się realne. Urodzi się dziecko i wreszcie będą oszustami do końca życia. Ona na pewno będzie matką chrześną i też nie ucieknie od tego fałszerstwa.

- Ciekawe do kogo będzie podobne? - Magda próbowała mówić to, co mówią kobiety w takiej sytuacji, ale zorientowała się, że brzmi to idiotycznie.

- Pewnie będzie podobny do dziadka - odpowiedziała Magda poważnie.

Witek dotknął jej brzucha jakby był wypelniony diamentami. Rozczarowany cofnął rękę. - Przecież to dopiero drugi miesiąc - Dorota śmiała się. Coraz bardziej wierzyła w to, co próbowała wmówić sobie - to naprawdę było ich dziecko. Tamten zimny zabieg nie miał z tym nic wspólnego.

Tuż przed porodem jej pewność zachwiała się. - Zachowujesz się, jakbyś grała u Polańskiego - Magda była przerażona. Właściwie myślała tylko o sobie. Witek, który zawsze uważał ją za intrygantkę, na pewno nie darowałby. - Naprawdę urodzi się miłe, zwykle dziecko, nie szczególnego - pocieszała przyjaciółkę.

Miłe, zwykłe dziecko nie było podobne do Witka. No nie, tego nie udało się wmówić. Tak naprawdę nie było podobne do nikogo.

Dorota była szczęśliwa. Podjęła już decyzję. Wszystko, tylko nie kłamstwo. Może nawet być rozwód. Mówiła bardzo szybko, patrzyła gdzieś obok głowy Witka. Bała się, że jego mina nie pozwoli jej dokończyć opowieści. Nie usprawiedliwiała się. O roli Magdy nawet nie wspominała.

... i gdybym mogła cofnąć czas postąpiłabym tak samo - spojrzała na Witka. Był rozpromieniony. Z opowieści Doroty zrozumiał jedno. Będzie mógł powiedzieć o Jurku. Skończyć się kłamstwem. Jest ojcem dwóch chłopców.

Iwona KONARSKA  
(Przełgła tygodniowo)

Rada Ministrów

# Rząd premiera Buzka - zaprzysiężenie w piątek

Desygnowany na premiera Jerzy Buzek przedstawił w środęzydentowi kandydaturę do swojego gabinetu. Zaprzysiężenie rządu - w piątek.

Oto przedstawiony przez Jerzego Buzka skład nowego rządu:

- Leszek Balcerowicz - wicepremier, minister finansów, przewodniczący KERM;
- Janusz Tomaszewski - wicepremier, minister spraw wewnętrznych i administracji;
- Bronisław Geremek - minister spraw zagranicznych;
- Janusz Onyszkiewicz - minister obrony narodowej;
- Emil Wąsacz - minister skarbu;
- Janusz Steinhoff - minister gospodarki;
- Hanna Suchocka - minister sprawiedliwości;
- Longin Komolowski - minister pracy i polityki społecznej;
- Mirosław Handke - minister edukacji narodowej;
- Joanna Wnuk-Nazarowa - minister kultury i sztuki;
- Jacek Janiszewski - minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej;
- Wojciech Maksymowicz - mi-

nister zdrowia i opieki społecznej;

- Eugeniusz Morawski - minister transportu;
- Jan Szyszko - minister ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa;
- Marek Zdrojewski - minister łączności;
- Andrzej Wiszniewski - przewodniczący Komitetu Badań Naukowych;
- Ryszard Czernecki - przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej.

Ministrowie - członkowie Rady Ministrów:

- Teresa Kamińska, koordynator ds. reform społecznych;
- Jerzy Kropiwnicki, szef Rządowego Centrum Studiów Strategicznych;
- Janusz Pałubicki - koordynator służb specjalnych;
- Wiesław Walendziak - odpowiedzialny za organizowanie programowych i legislacyjnych prac RM;
- Jerzy Widzycki - odpowiedzialny za likwidację skutków tegorocznej powodzi.
- Rzecznik prezydenta, Antoni Styrzela powiedział, że zaprzysiężenie Rady Ministrów przewidziane jest na godz. 13. w piątek.

Opinie

## Nie wszyscy posłowie AW"Ś" zachwyceni składem rządu

Nie wszyscy posłowie Akcji Wbyrczej „Solidarność” są zachwyceni uzgodnionym z Unią Wolności składem rządu. Porozumienie Centrum nadal uważa, że nie istnieją żadne formalne przeszkody, które uniemożliwiłyby renowację umowy koalicyjnej z Unią Wolności i dokonanie zmiany na stanowisku ministra sprawiedliwości. ZCHN uważa, że Unia Wolności uzyskała zbyt silną pozycję w rządzie.

PC konsekwentnie nie godzi się, aby resortem sprawiedliwości kierował

Minister sprawiedliwości, a przedtem został on opatentowany przez Szwedów na całym świecie. W Sztokholmie i w kilku miastach szwedzkich rozpoczęły się kursy stosowania tego preparatu. Są one oblegane przez setki stomatologów.

Stomatologia

## Wiertarka dentystyczna - do lamusa

W klinice stomatologicznej w Sztokholmie zastosowano po raz pierwszy na świecie metodę leczenia próchnicy bez użycia tradycyjnych wiertarek dentystycznych do oczyszczania zaatakowanych nią zębów. Specjaliści twierdzą, że jest to prawdziwa rewolucja w stomatologii, prowadząca do wyeliminowania wiertarek przy wykonywaniu znacznej części zabiegów.

Borowanie stanie się zbędne dzięki wynalezieniu przez szwedzkich naukowców substancji chemicznej, która skutecznie rozpuszczająca dotkniętą próchnicą tkankę zęba - i tylko ją - bez jakichkolwiek ujemnych skutków ubocznych. Środek ten, o nazwie Car-

isolvgel, jest masą o konsystencji półstałej galarety, zawierającą m.in. podchloryn (pochodna chloru) i dwa aminokwasy. Oprócz tego, że oddziałuje zdrową tkankę od spróchniałej i rozpuszcza tę ostatnią, ma właściwości bakteriobójcze i wirusobójcze. Po 40 sekundach stosowania Carisolvgelu chory ząb jest sterylnie czysty i może być zaplombowany.

Produkcja Carisolvgelu ruszyła przed paroma tygodniami, a przedtem został on opatentowany przez Szwedów na całym świecie. W Sztokholmie i w kilku miastach szwedzkich rozpoczęły się kursy stosowania tego preparatu. Są one oblegane przez setki stomatologów.

Szwecja-Estonia

## Oryginalny rewanż: prostytutki za dary

Współpracy zaprzyjaźnionych miast - estońskiego Paldiski i szwedzkiego Norrtälje grozi zerwanie przez stronę szwedzką. Przyczyna - sposób, w jaki władze miejskie Paldiski postanowiły wyrazić swoją wdzięczność za otrzymane od Szwedów dary: samochody policyjne, ciężarówki, ambulanse, meble biurowe, wóz strażacki i inne dobra.

Kiedy mianowicie do Paldiski przybyła delegacja Norrtälje w sile 7 przedstawicieli służb ratowniczych i jednego polityka komunalnego, została wywieziona do leżącego na uboczu ośrodka konferencyjnego, gdzie po sutym obiedzie zaproszono ich do sauny. Gdy nadszły goście przeszli do szatni, wkroczyło tam nagle 8 młodych panienek, które zaczęły się chy-

żo zbierać, zaś gospodarze poinformowali łamaną angielszczyzną, iż można dokonać wyboru i „na górze spełnić swoje sny” oraz że „wszystko jest opłacone”. Zaskoczeni Szwedzi zaprzestowali, co zostało zrozumiane jako dezaprobata wobec aparatu państwa i wywołało kolejną deklarację, że „zaraz będą one wymienione na inne”. Goście zażądały natychmiastowego odwołania ich do hotelu, jednakże okazało się to chwilowo niewykonalne, ponieważ kierowca ich mikrobusu upił się do nieprzytomności.

Po powrocie delegacji do domu Rada Miejska Norrtälje zapowiedziała rozpatrzenie na najbliższym posiedzeniu wniosku o zerwanie stosunków z Paldiski.

NATO

# USA pomogą w modernizacji armii nowych członków

Podsekretarz obrony ds. politycznych Walter Slocombe podkreślił w Kongresie, że główny ciężar modernizacji sił zbrojnych trzech państw zaproszonych do NATO będą musiały ponieść one same i USA mogą w tym pomóc w bardzo ograniczonym zakresie. W dalszym ciągu przesłuchania przed Komisją Spraw Zagranicznych Senatu na temat rozszerzenia sojuszu, senatorowie nadal wyrażali obawy, że nowi, a także obecni, członkowie NATO nie wywiążą się ze swych zobowiązań finansowych.

Tematem przesłuchań we wtorek były koszty oraz wojskowe aspekty przyłączenia do NATO Polski, Czech i Węgier. Podsekretarz Slocombe przypomniał, że według szacunków Pentagonu, łączny koszt restrukturyzacji sił zbrojnych tych państw, niezbędny w związku z wejściem do sojuszu, wyniesie około 10-13 miliardów dolarów do 2009 roku, czyli ok. 800 milionów do 1 miliarda dolarów rocznie. Stanowi to około 10-30 procent obecnego budżetu obronnego tych krajów.

„Koszty te będą poniesione przez nowych członków, w sytuacji sytuacji, kiedy Kongres postanowi kontynuować ograniczoną pomoc dla wojsk krajów Europy Środkowej” - powiedział Slocombe, wyjaśniając, że chodzi mu o pomoc w wysokości ok. 100 milionów dolarów z puli tzw. Inicjatywy Warszawskiej dla państw uczestniczących w Partnerstwie dla Pokoju.

Podsekretarz obrony powiedział, że w ramach modernizacji swych wojsk państwa-nowi członkowie NATO będą musiały przede wszystkim „zainwestować w jakość personelu”, tj. efektywny system rekrutacji żołnierzy, szkolenie - w tym w zakresie znajomości angielskiego. „Następnym priorytetem jest osiągnięcie prawdziwej interoperacyjności z NATO, w tym w dziedzinie łączności, logistyki, infrastruktury oraz

obrony przeciwlotniczej”. „Wyposażenie tych armii w najnowocześniejsze systemy broni nie powinno być najwyższym priorytetem” - zaznaczył Slocombe.

Potwierdził to wcześniejszą ocenę ministra obrony Williama Cohena, że nowe szacunki kosztów powiększenia NATO, przygotowywane na grudzień, powinny być niższe od kosztów podanych w raporcie Pentagonu z lutego br., m.in. dzięki temu, że „dodatkowe inwestycje związane z przygotowaniem trzech krajów do członkostwa paktu będą, jak się spodziewamy, mniejsze niż początkowo przewidywano”.

Slocombe przypomniał, że szacunki Pentagonu oparte są na założeniu niewielkiego zagrożenia zewnątrz dla Europy Środkowoschodniej. „Nie ma obecnie żadnej groźby agresji siłami konwencjonalnymi w Europie” - powiedział. Gdyby niebezpieczeństwo takie się pojawiło, na przykład ze strony Rosji - dodał podsekretarz obrony - „Stany Zjednoczone i ich sojusznicy będą mieli lata na przygotowanie się do niego”.

Senatorowie z komisji wyrażali obawy, że kraje zaproszone do NATO mogą nie poddać zobowiązaniom finansowym związanym z wejściem do sojuszu, jeżeli np. MFV będzie naciskać na redukcję budżetów obronnych (sen Charles Robb), albo w razie kryzysów politycznych, jak obecnie grożący w Czechach (sen Chuck Hagel).

Slocombe odpowiedział na te wątpliwości, oświadczając: „Rozumiemy ich priorytety, ale nikt nie wymaga od nich zwiększenia budżetów zbrojeniowych, jak narazie na szwank ich rozwój gospodarczy”. Jak powiedział, USA zakładają, że Polska, Czechy i Węgry nadal będą się dynamicznie rozwijać gospodarczo, co pozwoli na zwiększenie - w latach absolutnych - wydatków obronnych.

Przywódca demokratycznej

mniejszości w komisji, senator Joseph Biden zapytał, czy w rachunku kosztów rozszerzenia NATO można uwzględnić spodziewane zyski amerykańskich firm ze sprzedaży nowoczesnego sprzętu wojskowego kandydującym krajom. Slocombe odparł: „Z pewnością będą takie korzyści. Kraje te muszą przecież wyposażyć swoje armie w nową sprzęt. To wielki rynek eksportowy dla Stanów Zjednoczonych”.

Republikański przewodniczący komisji, senator Jesse Helms, martwił się głównie, że europejscy sojusznicy USA nie wywiążą się ze swego udziału w kosztach rozszerzenia. „Wuj Sam nie powinien być zmuszony do placenia rachunku za ochronę Europy” - oświadczył senator z Północnej Karoliny. Slocombe uspokoił go: „Jeżeli tak się stanie, będziemy mieć problem, ale nie wystawimy czeku”.

Na przesłuchaniach swoją opinię na temat kosztów wyrażili także niezależni eksperci, m.in. dr Richard Kugler z Uniwersytetu Obrony Narodowej, współautor raportu korporacji Rand, (w którym oszacowano je dużo wyżej od administracji USA - na 60 do 125 miliardów - ale zakładając większą skalę zagrożenia dla Europy Środkowej). Kugler ocenił pozytywnie szacunki Pentagonu, oświadczając, że są „rozsądne w sensie politycznym i militarnym”. W konkluzji stwierdził, że koszty rozszerzenia NATO będą „możliwe do zapłacenia”.

Inny specjalista, dr Ivan Eland z libertariańskiego Cato Institute - który też zdecydowanie przeciwny rozszerzeniu NATO - polemizował z wyliczeniami administracji, twierdząc, że są „niewiarygodne”. Jego zdaniem, koszty okażą się dużo wyższe.

Technika

# Roboty coraz popularniejsze

Na całym świecie sprzedano w 1996 roku 80,5 tys. robotów przemysłowych - o 11 proc. więcej niż w 1995 r. Z tej liczby 39 tys. zainstalowano w Japonii, w której używa się już ok. 400 tys. takich urządzeń, czyli ponad połowę całego światowego parku robotów, szacowanego obecnie na 680 tys.

W raporcie ogłoszonym we wtorek w Genewie przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ oraz Międzynarodową Federację Robotyki na ten temat wynika, że od końca lat 60, na świecie wyprodukowano ok. 860 tys. robotów służących do celów przemysłowych. Wiele z nich jest jednak nieczynnych. W USA jest obecnie w użyciu 71 tys. robotów, z tego 9,7 tys. zainstalowano w 1996 r., kiedy to jednak ich sprzedaż spadła o 5 proc., po tym, jak przez 3 wcześniejsze lata wznosiła po ok. 30 proc. rocznie.

Raport sugeruje, że do roku 2000 świat będzie eksploatować milion robotów przemysłowych, a ich roczna sprzedaż będzie na poziomie 130 tys.

NA ZDJĘCIU: na roboty potrafią nawet grać na skrzypcach.

Fot. EPA-ELTA





## Gospodarka

## Wzrost na giełdach - trwałe czy przejściowe?

Wtorkowa hossa na najważniejszej na świecie giełdzie Wall Street w Nowym Jorku wywarła pozytywny wpływ na wszystkie giełdy azjatyckie i europejskie, które odrobiły w calości lub w części poniesione straty. Eksperci nie mają jednak pewności, czy wzrost jest trwały. Giełda w Warszawie, gdzie we wtorek notowano spadek o 9,7 proc., w środę zyskała przeszło 7 procent.

Wskaźniki niektórych giełd osiągnęły rekordowe, często dwucyfrowe zyski. Najbardziej spektakularnym przykładem była znowu giełda w Hongkongu, która po serii ujemnych rekordów w ostatnich dniach, osiągnęła bezprecedensowy, prawie 19-procentowy wzrost.

Na innych giełdach azjatyckich, które w poprzednich dniach popadły w mniejsze tarapaty, środowa poprawa była również słabsza, kilkuprocentowa.

Największa w Azji giełda tokijska zyskała 3,34 procent. Jej główny wskaźnik Nikkei, obejmujący 225 akcji, który we wtorek stracił aż 725,67 pkt., czyli 4,26 proc., wzrósł w środę o 544,35 pkt., do 16857,04 pkt.

Poprawa w Azji nastąpiła bezpośrednio po hossie w Nowym Jorku, gdzie po dramatycznej sesji, we wtorek późnym wieczorem czasu polskiego główny wskaźnik giełdowy Dow Jones osiągnął największy w historii jednodniowy wzrost punktowy 337,17 pkt., czyli 4,7 proc.

W Europie, gdzie giełdy otwierają się kilka godzin po Azji i kilkanaście godzin po Ameryce, poprawa w pierwszej połowie dnia była bardzo wyraźna, choć nie zawsze wyróżniała straty z dnia poprzedniego, a



zwłaszcza skumulowane straty z kilku ostatnich dni.

Największa w Niemczech giełda we Frankfurcie nad Menem, która najczęściej z giełd europejskich zamyka podwoje, zakończyła środową sesję 6,3 - procentowym wzrostem. Obejmujący transakcje sesyjne wskaźnik DAX podniósł się o 224,59 pkt., do 3791,81 pkt. Posesymy wskaźnik Ibis miał o 14,30 wartość 3783,63 pkt.

We wczesnych godzinach popołudniowych zwyżka w Londynie wynosiła 2,9 proc., w Paryżu 5,3 proc. Poprawa nastąpiła na giełdach wschodnioeuropejskich, w tym w Moskwie i Budapeszcie, które we wtorek poniosły największe straty.

Na śródojowej sesji warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych wzrosły ceny 117 akcji, a spadł jedynie kurs WKSM (o 0,8 proc.). Na

walorach tej spółki zanotowano również minimum cenowe.

Wzrosły wartości wszystkich giełdowych indeksów: WIG-u o 7,1 proc. do 16.011,1 pkt, WIG-u 20 o 7,5 proc. do 1.577,1 pkt, a WIR-u o 7,4 proc. do 3.481,6 pkt.

Giełda nowojorska otwarła we wtorek sesję lekkim wzrostem, zyskując w pierwszych minutach 0,18 proc. **NA ZDJĘCIU: giełda nowojorska.** Fot. EPA-ELTA

## USA-Chiny

## Jiang Zemin w Białym Domu

Podjęwając w Białym Domu Jiang Zemin prezydent Bill Clinton wezwał w środę do „umocnienia więzi” między obu krajami i do „omamiania rozbieżności w sposób otwarty i szczerki”.

Jednocześnie Clinton wyraził pragnienie, aby oba kraje współdziałały w budowie świata, „w którym ludzie będą traktowani z godnością, będą mieli swobodę wyrażania swych przekonań i praktykowania swej religii”. Na te słowa Jiang Zemin, stojący na progu od Clintona, nie przejawiał żadnej reakcji.

Jiang Zemin wezwał natomiast Stany Zjednoczone do „bezwzględnego uszanowania”, „trzech komunikatów”, które od lat 70. stanowią fun-

dament stosunków dwustronnych, i za pośrednictwem których USA zaakceptowały fakt, iż Tajwan jest częścią Chin.

Jeden z komunikatów stanowi, że Tajwan, z którym do 1979 roku USA utrzymywały oficjalne stosunki dyplomatyczne, nie jest krajem suwerennym.

Jiang Zemin wpadł w słowo swemu tłumaczowi i podziękował w języku angielskim Clintonowi za serdeczne przyjęcie. „Złączmy, Chiny, czyżby i Amerykanie, ręce, i wspólnie z narodami całego świata dołóżmy siłańbę szczęścia i siły, aby nasze stulcie przyniosły pokój, stabilność i dobrobyt” - dodał w angielszczyźnie Jiang Zemin.

## Bliski Wschód

## Naciski USA

Rząd Stanów Zjednoczonych nasila presję na Izrael w sprawie wznowienia izraelsko-palestyńskich rokowań pokojowych; sekretarz stanu USA pani Madeleine Albright we wtorek osobiście skontaktowała się tego dnia z premierem Benjaminem Netanjahu, żądając podjęcia „natychmiastowej decyzji” przez władze w Tel Awiwie - podano w Waszyngtonie.

W tym tygodniu miały tam odbyć się uważane za kluczowe rozmowy wysokich rangą przedstawicieli Izraela i Palestyńczyków. Na kilka dni przed spodziewanym spotkaniem, szef dyplomacji izraelskiej Dawid Lewi odholzył jednak swój wyjazd do USA. Decyzja ta wywołała wyraźną irytację w USA.

Rzecznik Departamentu Stanu James Rubin oskarżył we wtorek Izrael o działanie na szkodę procesów pokojowych. „Pragnięmy zakończenia wewnętrznych sporów w rządzie izraelskim - to niesłychanie frustrujące, że

wewnętrzne dyskusje wstrzymują cały proces pokojowy na Bliskim Wschodzie”. Rubin odniósł się do informacji izraelskich kół, które wcześniej sugerowały, iż Lewi odwołał podróż do Waszyngtonu ze względu na różnice zdań z Netanjahu w podstawowych kwestiach, dotyczących rokowań z Palestyńczykami. Sam szef dyplomacji izraelskiej powiedział w niedzielę, że odholzył wyjazd na rozmowy w USA, by „uzyskać jasny mandat ze strony swego rządu”.

Zachodnie koła dyplomatyczne w Waszyngtonie są zdania, iż w czasie negocjacji w stolicy USA Lewi chciał pójść na kompromis w obu kwestiach, jednakże przeciwstawił się temu sam Netanjahu.

Nieoczekiwanie Izrael otworzył w środę rano zamkniętą od 1994 r., liczącą niecały kilometr, główną ulicę w Hebronie, zbiegającą w pobliżu osiedla żydowskiego w tym mieście.

## Nauka

## Człowiek rodzi się by się uczyć

Już sześciomiesięczne dziecko potrafi nie tylko naśladować mowę osób znajdujących się w otoczeniu i ich działania, ale zapamiętywać także działania przez co najmniej 24 godziny, pod warunkiem jednak, że jest to działanie związane z otoczeniem i realizacją tym działaniem towarzyszące - poinformowała agencja AP, powołując się na raport zaprezentowany przez uczonych z nowozelandzkiego University of Otago podczas sesji Stowarzyszenia Neurologicznego, które odbyło się we wtorek w Nowym Orleanie.

Podczas gdy poprzednia seria badań wykazała, że sześciotygodniowe oseski posiadają umiejętność naśladowania mowy i czynno-

ści osób znajdujących się w otoczeniu, nowe badania ujawniły, że sześciomiesięczne dzieci zapamiętują mowę i proste akcje na co najmniej 24 godz.

„Dzieci chłoną i przetwarzają informacje na temat świata na długo przedtem, nim są nam w stanie to zakomunikować” - powiedziała Harlene Hayne, autorka doniesienia. Dalsze badania wykazały, że 12 i 18-miesięczne dzieci zapamiętują działania, których były świadkami przez okres miesięcy, a 18-miesięczne nawet wtedy, gdy dzieje się to w zmienionych okolicznościach.

Zanim dziecko zaczyna mówić, już posiada w pełni rozwiniętą strukturę mózgową, która są

niezbędne do opanowania mowy, stwierdził Joy Hirsch, uczony zbadany w nowojorskim Centrum Onkologicznym Memorial Sloan-Kettering - poinformowała agencja UPI w środę. Wyniki swoich badań Hirsch ujawnił podczas tego samego spotkania neurologów w Nowym Orleanie.

Konstatacją ta jest uboczny efekt badania MRI (Magnetic resonance imaging - obrazowanie przy pomocy rezonansu magnetycznego) mózgu 15-miesięcznej dziewczynki cierpiącej na raka mózgu.

Technika dosyć powszechnie już stosowana do badania mózgu u osób dorosłych, została użyta do badania mózgu dziewczynki w

celu dopomożenia neurochirurgowi w dokładniejszej lokalizacji raka. 15-minutowy, bezbolesny i nieinwazyjny scans MRI umożliwił sporządzenie funkcjonalnej mapy mózgu.

W trakcie badania Hirsch odtwarzał dziewczynce zarejestrowane na taśmę znane frazy i zdania, wypowiadane przez jej matkę. Otrzymała mapa mózgu pozwoliła na stwierdzenie, że podbudzeniu ulegały struktury mózgu odpowiedzialne za percepcję mowy, oraz że te struktury były u niej w pełni rozwinięte jak u dorosłego człowieka. „Struktury mózgowe dorosłego człowieka, odpowiedzialne za systemy porozumienia werbalnego były w jej mózgu w pełni rozwinięte” - powiedział Hirsch.

## KURIEREM

- Prezydenci Litwy, Łotwy i Estonii analizują propozycje gwarancji bezpieczeństwa przedstawione im przez Rosję. Zdaniem przedstawicieli lotewskiego MSZ Marisa Riekstina, w związku z tym, że propozycje zostały skierowane przez prezydenta Jelcyne'a do wszystkich krajów bałtyckich, odpowiedzi powinny one udzielić wspólnie. Prawdopodobnie zostanie ona przygotowana najwcześniej w końcu bieżącego tygodnia. Riekstins poinformował w środę, że prezydent Algrdas Brazauskas, Guntis Ulmanis i Lennart Meri telefonicznie rozmawiali o propozycjach Jelcyne'a.

- Unia Europejska będzie pomagać biednym krajom Trzeciego Świata w dostosowaniu się do trudnych warunków wolnego handlu, ale jednocześnie będzie dążyć do zmiany dotychczasowych preferencji handlowych z tzw. konwencji Lome, regulującej stosunki handlowe piętnastki z 71 krajami rozwijającymi się - zapowiedział przedstawiciel Komisji Europejskiej.

- Poszukujące spadkobierców ofiar nazizmu banki szwajcarskie opublikowały kolejną listę tzw. usypionych kont. Znalazło się na niej 14 tys. kont, którym nikt się nie interesował od 1945 r. Wartość zgromadzonych na nich aktywów wynosi ok. 18 mln franków szwajcarskich (ok. 22 mln marek niemieckich). Po opublikowaniu listy takich kont w lipcu br. jest to druga próba zwrócenia 50 lat po wojnie ofiarom nazizmu lub ich spadkobiercom zdeponeowanych oszczędności, podjęta przez Stowarzyszenie Banków Szwajcarskich.

- Prezydent Republiki Południowej Afryki Nelson Mandela, wręczając libijskiemu przywódcy Muammarowi Kaddafiemu złoty medal orderu „Dobrej Nadziei”, doradził mu, by powściągał swój język. „Trzeba zrozumieć znaczenie umiaru w języku i ufam, że bratni przywódca wysłucha mojej rady, która płynie z serca” - powiedział Mandela, przekazując Kaddafiemu podczas krótkiej, 2-godzinnej wizyty w Libii najwyższe odznaczenie RPA przyznawane cudzoziemcom. Mandela podkreślił też przy tej okazji „wysoki ONZ na rzecz umocnienia pokoju światowego i rozwiązywania sporów drogą pokojową”, wzywając „przywódców całego świata, jakiegokolwiek dzieliły by ich różnice, do wspomnienia ONZ w jej misji!”.

- Rosja oczekuje, że w najbliższych miesiącach istotnie zmienią się jej stosunki z Unią Europejską. Jak powiedział podczas konferencji prasowej w Londynie rosyjski wicepremier Anatolij Czubajns, niewykluczone, że Rosja zdola wreszcie uzyskać w Unii miano „rynkowej” dla swej gospodarki. Czubajns poinformował, że podczas rozmów z brytyjskim premierem Tony Blair'em oraz ministrem spraw zagranicznych Robinem Cookiem przedstawił stanowisko Rosji w wielu trudniejszych kwestiach jej stosunków z UE. „W wielu sprawach znaleźliśmy poważne poparcie ze strony Wielkiej Brytanii” - powiedział rosyjski wicepremier.

- Rosyjski Trybunał Konstytucyjny zdecydował, czy Borys Jelcyne będzie mógł się ubiegać o jesszczę jedną - trzecią kadencję prezydenta Federacji Rosyjskiej. Większością 254 głosów, przy 2 przeciwko, Duma Państwowa Rosji postanowiła skierować wniosek o zbadanie zgodności z prawem ewentualnej trzeciej kadencji prezydentki Jelcyne'a do Trybunału Konstytucyjnego.





